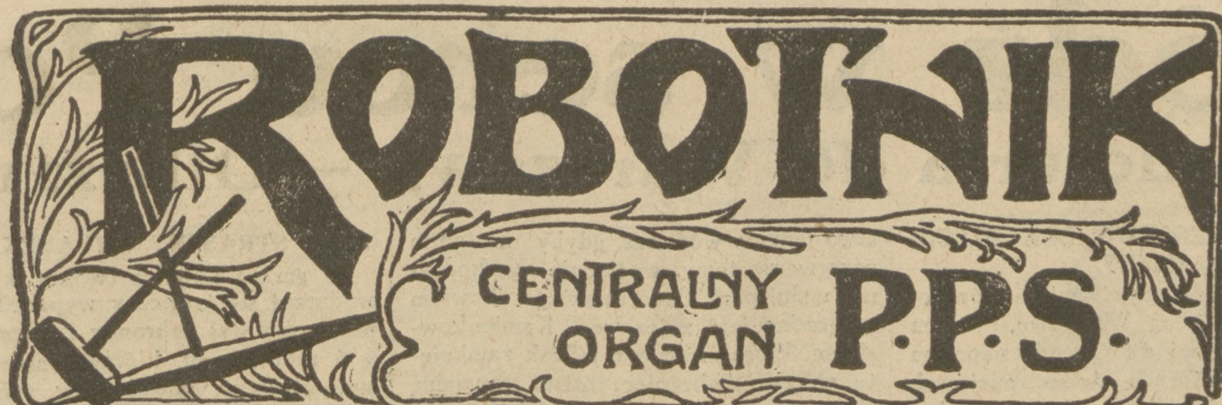
Nr. 261 (5881) Cz. WARSZAWA, NIEDZIELA 22 LIPCA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowieda.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-89
DRUKARNIA — 2.75-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Jednolity front we Francji

Formalnego „paktu nieagresji" między socjalistami i komunistami francuskimi dotąd jeszcze niema. Jeżeli jednak w ostatniej chwili nie nastąpią jakieś powikłania i trudności, to jednolity front obu partji stanie się faktem, albowiem rada narodowa (rada naczelna) partji socjalistycznej zgodziła się na proponowaną przez komunistów jedność, pozostało tylko uzgodnienie warunków współpracy i akcji. Tymczasem w poszczególnych okręgach — zanim jeszcze nastąpiło zawarcie paktu dla całego kraju — obie partje prowadzą już wspólną akcję, m. in. w Paryżu odbyły się już dwukrotnie wspólne wiece przy olbrzymim udziale mas robotniczych.

Cóż należy sądzić o tem nagłem porozumieniu, o tej nagłej zmianie frontu ze strony komunistów? Jeszcze bardzo niedawno temu socjaliści zwrócili się do komunistów z propozycją wspólnej akcji przeciwfaszystowskiej, stawiając jeden jedyny warunek: zaniechanie kampanji napaści i oszczerstw póki akcja będzie trwała. Komuniści odmówili, ale po kilku tygodniach sami wystąpili z ofertą wspólnej akcji. Czy nie mamy tu do czynienia z jednym z wielu „jednofrontowych" manewrów komunistycznych, które tyle szkody i demoralizacji przyniosły klasie robotniczej? Czy socjaliści francuscy zrobili dobrze, godząc się na nieszczery, podstępny manewr komunistów?

Tow. Blum stwierdza w jednym ze swych artykułów, poświęconych sprawie jednolitego frontu, że pierwsze wspólne wystąpienia socjalistów z komunistami wywołały w szeregach socjalistycznych „mieszane uczucia entuzjazmu, niepewności i niepokoju". Socjaliści francuscy zdają sobie w całej pełni sprawę z ryzyka i niebezpieczeństwa wspólnego z komunistami frontu. Ale mimo to nie mogli odrzucić propozycji komunistycznej. I, zdaniem naszem, uczynili dobrze.

Gdy piszemy, że komuniści nagle zmienili front, to mamy na myśli okres 14-letni, dzielący nas od rozłamu w Tours, dokonanego przez komunistów. Ale obecne porozumienie nie przyszło tak łatwo. Komuniści zwrócili się do socjalistów 31-go maja r. b., proponując wspólną akcję o zwolnienie Thälmanna i innych ofiar faszyzmu. Zgoda socjalistów nastąpiła dopiero 15-go lipca. Przez 1½ miesiąca toczyły się rokowania, ustne i pisemne, o ustalenie warunków wspólnej akcji, a właściwie o jedyny, zasadniczy warunek socjalistów, by w toku akcji komuniści zawiesili kampanję przeciw socjalistom. Doszło już do zerwania rokowań, lecz w końcu komuniści **warunek ten przyjęli.** Walka ta, zakończona zwycięstwem socjalistów, świadczyłaby, iż komuniści poważniej traktują sprawę wspólnego frontu i że nie chodzi im tylko o manewr, o pułapkę. Z chwilą, gdy komuniści przyjęli żądanie socjalistów, ci nie mogli już odmówić współpracy.

Ale z drugiej strony mamy cały szereg objawów, które dowodzą raczej, że komunistom chodzi właśnie o pospolity manewr. **W tym samym bowiem czasie,** kiedy prowadzili rokowania z socjalistami, w prasie swej i na zgromadzeniach oczerniali jak zwykle socjalistów, nazywając ich „głównemi podporami burżuazji". Wzywali do „demaskowania" socjalistów, określali wspólny front wyraźnie jako wędkę do chwytania socjalistów, jako sposobność do rozbicia partji socjalistycznej i do wprowadzenia do niej zamętu.

Ci sami komuniści, którzy tak postępowali, **jednocześnie brali udział w rokowaniach z socjalistami o wspólny front!**

W tymże czasie komuniści na kongresie swoim wydalili z partji pos. Doriota za to, że w swoim okręgu tworzył wspólny front z socjalistami, czyli za to samo, co teraz robi cała partja komunistyczna. Wydalenia tego nie cofnięto i Doriot nadal uchodzi za „zdrajcę".

Zestawiając wszystkie te fakty, należałoby dojść do wniosku, że obecna taktyka komunistyczna nie różni się od poprzedniej i że mamy przed sobą nowy manewr.

Ale trzeba wziąć pod uwagę okoliczności, które skłoniły komunistów do ich kroku i które mogą okazać się silniejsze od najpobożniejszych życzeń komunistycznych.

Otóż przedewszystkiem wśród robotników francuskich, a nawet wśród ogółu pracujących, panuje **żywiołowe dążenie do jedności,** któremu komuniści nie mogą się oprzeć.

Powtóre doświadczenia w Niemczech, w Austrji i w innych krajach faszystowskich, pouczają niezbicie o wartości demokracji dla klasy robotniczej i o bezmyślności komunistycznych bredni o socjal - faszystach, o tem, że... socjaliści są największą przeszkodą na drodze do socjalizmu, że im gorzej tem lepiej i t. p. **Komuniści francuscy wyrażają obecnie gotowość obrony demokracji** i można im w tym wypadku wierzyć, gdyż nie chcą dzielić losu swych towarzyszy niemieckich.

Potrzecie faszyzm francuski mobilizuje się gorączkowo i komuniści rozumieją dobrze, że sami nie dadzą mu rady, że współpraca z socjalistami jest nieuchronna.

Wreszcie nie jest rzeczą wyłączoną, że działał też nacisk Moskwy, zbliżającej się w ostatnich czasach coraz więcej do Francji. Zwycięstwo faszyzmu we Francji byłoby ciosem dla Moskwy.

Wszystko to są momenty, przemawiające za tem, że komuniści, szczerze czy nie, muszą się zgodzić na współdziałanie z socjalistami.

Pewnie, nikt się nie łudzi co do dobrej woli komunistów. Pewnie, że usiłować będą, jako znacznie słabsi od socjalistów, odgrywać się ich kosztem w toku akcji wspólnej. I ten motyw m. in. niewątpliwie kieruje ich postępowaniem. Pewnie, że współpraca z nimi nie będzie łatwa i może przerwać się na samym początku.

Należy też zwrócić uwagę, że powodzenie jednolitego frontu zależy w dużej mierze od wspólnej akcji ruchu zawodowego, której dotąd niema.

Ale próbę utworzenia jednolitego frontu, socjaliści, wobec powagi sytuacji w kraju, podjąć muszą. Nie ich będzie winą, jeżeli próba ta, może ostatnia, nie powiedzie się.

W interesie ruchu robotniczego we Francji i na całym świecie leży, by próba ta udała się.

(jmb.).

W Austrji—bomby, bomby, bomby...

Z Salzburga donoszą: w pobliżu miejscowości Schwarzbach zatrzymali wczoraj żandarmi automobil niemiecki, w którym znaleźli 14½ kg. akrazytu, 18 nabojów i zwój lontu. Właściciela auta Pfefera oraz 3 pasażerów aresztowano. Staną oni przed sądem doraźnym.

W nocy z 19 na 20 rzucono bombę na rurociąg elektrowni w Reutte w Tyrolu, wywołując przez to znaczne szkody materjalne.

Dn. 19 bm. rzucono w miejscowości St. Peter w Styrji bombę na łuk betonowy, w którym znajdował się kabel telefoniczny. Połączenia telefoniczne zostały naprawione.

Tego dnia rzucono bmobę na plebanję Johnsdorf w Styrji. Szkody są znaczne.

20 bm. w nocy rzucono petardę na podwórze kościoła w Halla w Tyrolu. Wybuch zniszczył kilka witraży kościelnych.

W Gratzu wydalono ze służby 18 urzędników pocztowych, podejrzanych o udział w zamachu na skrzynki pocztowe.

Deficyt budżetowy w Mussolinji

Deficyt budżetowy Włoch za cały okres budżetowy 1933/34 wyniósł 3.766 milj. lirów. Pozycja obrotu kapitałów wykazała również deficyt w wysokości 76 milj. lirów. Ogółem deficyt budżetowy za okres od 1 lipca 1933 do 30 czerwca 1934 r. wyniósł 3.841 milj. lirów.

W ciągu pierwszych 6 miesięcy r. b. import do Włoch wyniósł 4.067 milj. lirów, eksport zaś 2.642 milj. lirów. Ujemne saldo za pierwsze półrocze r. b. wyniosło więc 1.425 milj. lirów.

Tak wygląda gospodarka w raju faszystowskim! Jest co naśladować....

Zatarg we Francji
narazie zażegnany

W czasie półtoragodzinnego posiedzenia rady gabinetu minister Tardieu z jednej, a min. Herriot z drugiej strony przedstawili swe poglądy na polityczne konsekwencje wystąpienia min. Tardieu na komisji dla wyświetlenia afery Stawickiego.

Zgodnie z życzeniami ministrów radykalnych sprawa ta zostanie rozstrzygnięta na najbliższem posiedzeniu rady gabinetowej w obecności premjera Doumergue'a.

— Na posiedzeniu komisji administracyjnej partji socjalistycznej uchwalono wniosek deput. Frossarda, stwierdzający, iż min. Tardieu swemi zeznaniami na komisji dla wyświetlenia afery Stawiskiego zerwał rozejm partyjny, pragnąc wysunąć się w ten sposób na przywódcę ruchu faszystowskiego we Francji. Komisja administracyjna przypomina, że partja socjalistyczna domagała się i domaga rozwiązania izby, co w obecnych warunkach jest koniecznością.

Po strajku powszechnym w St. Zjednoczonych

ZAKOŃCZENIE STRAJKU ROBOTNIKÓW PORTOWYCH.

Związek zawodowy robotników transportowych, wyładowujących statki nadbrzeżne, których strajk, trwający od 2 miesięcy, był przyczyną obecnego strajku powszechnego w Kalifornji, na zebraniu delegatów 1138 głosami przeciwko 283 zdecydował strajk natychmiast przerwać i powrócić do pracy. Temsamem strajk generalny został definitywnie zakończony.

W OREGON SYTUACJA NAPRĘŻONA

W Portland, w stanie Oregon, sytuacja w dalszym ciągu naprężona. Właściciele wyładowują statki przy pomocy robotników niezsyndakalizowanych pod ochroną gwardji narodowej, która utrzymuje porządek w mieście

W STANIE WASHINGTON POWAŻNE STARCIE.

W Seatle, stan Washington, doszło do starcia pomiędzy straikującymi a robotnikami niezsynkalizowanymi, pracującymi przy wyładowaniu statków. Policja interwenjowała, w rezultacie czego **4 policjantów** odniosło ciężkie rany, a **kilkudziesięciu robotników** uległo zatruciu wskutek gazów z bomb łzawiących.

KRWAWE STARCIA W ST. MINNESOTA.

W Minneapolis (stan Minnesota) pomiędzy strajkującymi, którzy usiłowali zatrzymać samochody ciężarowe z żywnością a policją doszło do starcia. Policja użyła broni palnej, w rezultacie czego **7 robotników zostało rannych.** Oprócz tego został ranny jeden policjant, trafiony zabłąkaną kulą swoich towarzyszy.

Podczas rozruchów w Minneapolis **jedna osoba została zabita, a 68 było ciężko rannych.** Gubernator zapowiedział, iż w razie powtórzenia się zajść ogłosi stan wojenny. (PAT).

Francja odczuje politykę gospodarczą Niemiec

Czesalnie wełny w Roubaix i Tourcoing będą wkrótce zamknięte z powodu nagromadzenia wielkich zapasów towaru. Wskutek zamknięcia czesalni utraci pracę 15 tysięcy robotników.

Syndykat pracodawców zwrócił się do rządu z prośbą o przedsięwzięcie stanowczych kroków w stosunku do Niemiec, które zamknęły swe granice dla wełny czesanej francuskiej a w szczególności o niepodpisanie obecnie dyskutowanego w Berlinie układu handlowego, o ile rząd niemiecki nie zechce przywrócić normalnej wymiany produktów wełnianych z Francją. Wymiana ta istniała zresztą aż do początku roku bieżącego.

Bolszewizm prawicowy
w Niemczech

W wykonaniu zapowiedzianej przez hr. von der Goltza, przywódcy gospodarstwa Rzeszy, akcji przyśpieszenia organizacji gospodarstwa niemieckiego, minister Gospodarstwa Rzeszy wydał rozporządzenie, mocą którego uznał grupę gospodarczą w Wuppertal - Elberfeld za jedyne przedstawicielstwo metalurgicznego przemysłu żelaznego w Niemczech. Równocześnie wyznaczony został komisaryczny zarząd tej nowej organizacji, złożony z 3 osób. W myśl rozporządzenia muszą do organizacji tej należeć przymusowo wszyscy przedsiębiorcy oraz przedsiębiorstwa metalurgiczne.

Minister Gospodarki Rzeszy rozwiązał umowę kartelową w przemyśle opon samochodowych, zawartą w marcu r. b., wprowadzając równocześnie kartel przymusowy p. n.: „Urząd Gospodarczy dla opon samochodowych". Równocześnie wydany został zakaz zakładania nowych wytwórni tego rodzaju oraz rozszerzania już istniejących. (PAT).

Hitlerowcy—defraudanc

Policja gdańska aresztowała pełnomocnika Instytutu Propagandy Gospodarczej Rzeszy 28-letniego Joachima Schmidta oraz 25-letniego Hermana Nickla, którzy organizowali brunatne targi w Gdańsku. Jako pełnomocnicy wspomnianego instytutu popełnili oni szereg nadużyć i defraudacyj, obliczanych na kilkanaście tysięcy guldenów gdańskich. Dalsze dochodzenia są w toku. Zaznaczyć wypada, że defraudanci zajmowali wybitne stanowiska w odnośnych kołach stronnictwa narodowo - socjalistycznego. Aresztowanie ich nastąpiło w związku z wielką „czystką". (PAT).

W państwie zwarjowanego hitleryzmu

Jak donoszą z Lecy (Lötzen), sąd tamtejszy skazał jednego z lekarzy miejscowych na 6 tygodni więzienia, za „niewłaściwy" sposób odpowiadania na pozdrowienie niemieckie „Heil Hitler", pozdrowiem myśliwskiem „Weidmannsheil".

Luksusowa willa— ale dla kogo?

Przywódca niemieckiego Frontu Pracy dr. Ley zakupił ostatnio w Berlinie od znanego przemysłowca z Nadrenji Otto Wolffa dla Niemieckiego Frontu Pracy luksusową willę za 1½ miljona marek. (PAT).

Luksusowa willa dla organizacji? Wolne żarty. P. Ley zakupił ją pewnie dla siebie... za pieniądze robotnicze. Red.

Trzy wyroki śmierci w Rosji

Z Moskwy donoszą, że 20 b. m. zapadł wyrok na 3-ch bandytów, którzy usiłowali obrabować pociąg przez rozkręcenie szyn. Wszyscy trzej skazani zostali na karę śmierci, poczem wyrok został natychmiast wykonany. Przywódcą bandy był zwolniony pracownik kolejowy Iwanow. Napadł on na strażnika kolejowego na linji Moskwa - Smoleńsk, przywiązał go do drzewa i napełnił mu usta ziemią, by uniemożliwić mu wzywanie pomocy. Następnie bandyci rozkręcili szyny, jednakże pociąg nie wykoleił się i bandyci zostali schwytani. (ATE).

438 i 58!
Konfiskata „Robotnika"

„Robotnik" uległ wczoraj konfiskacie poraz 58 w roku bieżącym i po raz 438 za rządów „sanacji". Skonfiskowano nam artykuł o sprawie ukraińskiej.

C. K. W.

W środę, 25-go lipca b. r. o 10 godz. rano, w lokalu Domu Z. Z. K. ul. Czerwonego Krzyża 20, odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

Powódź w sercu Polski

Fala powodziowa dotarła do Warszawy — Olbrzymie spustoszenia

Wezbrane fale Wisły w Warszawie

OGÓLNA SYTUACJA NA WIŚLE W OBRĘBIE WARSZAWY.

Aczkolwiek pierwsza kulminacja oczekiwana jest dzisiaj rano, jednak poziom wody na Wiśle już w ciągu dnia sobotniego przekroczył 5 m. ponad zero. Gdy w piątek o godz. 6 m. 30 poziom wynosił 3,10 m. ponad zero, w sobotę o tej samej godzinie już 4,92, a więc różnica w ciągu jednej doby jest b. poważna. O godz. 13 wodowskaz przy moście Kierbedzia wskazywał już 5,6 m. ponad zero.

Przybór trwa z mniejszem może nasileniem, niż w ciągu dnia piątkowego, jednak bez przerwy. **Cały dolny bulwar przy moście Kierbedzia po obydwuch stronach przystani zalany został w nocy wodą.** W celu komunikowania się z przystaniami ułożono kładki, których długość, w miarę przyboru wody wzrastała. Na brzegach Wisły gromadzą się tłumy ciekawych.

BUDOWA WAŁU OCHRONNEGO. PRZED ZAMKIEM.

Z powodu zalania bulwaru przy moście Kierbedzia, zarządzono sypanie wału ochronnego z worków napełnionych pioskiem na ul. Czerkieskiej między mostem Kierbedzia i zabudowaniami kompanji zamkowej. Roboty wykonywane są przez oddział wojskowy. Chodzi o niedopuszczenie wody do Zamku oraz na pl. Marjensztadt.

NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA PELCOWIZNY.

Dzięki istnieniu pierścienia wałów, otaczających Wielką Warszawę, stolica skutecznie broni się przed naporem wód. W niektórych tylko miejscach stwierdzono w sobotę słabe przeciekanie wody przez wały. Punktów takich jest tylko kilka. Są one niezwłocznie uszczelniane przez worki z ziemią. Punkty te są strzeżone i będą bronione.

Pierścień wałów posiada jednak dotkliwą lukę. Jest nią nieukończony jeszcze wał na Pelcowiźnie, z tego powodu woda zalać może dolną część Pelcowizny. Sytuacja jest poważna.

WODA ZAGRAŻA SASKIEJ KĘPIE.

Słabym punktem jest również wylot rurociągu przy nasypie kolejowym przy łasze Skaryszewskiej. Brygady robotników wzmacniają niezmordowanie ten punkt workami ziemi, gdyż napór wody jest silny. Na wypadek przerwania rurociągu i wału kolejowego, niebezpieczeństwo zagrażające parkowi Paderewskiego może być usunięte przez to, że zarządzono zamknięcie śluzy, oddzielającej wschodnią część niziny Saskiej Kępy od pobrzeża. Śluza nie stanowi jednak absolutnego zamknięcia i woda częściowo przez nią przesiąka. Sytuacja stać się jednak może poważną dopiero wówczas, gdyby przybór wody trwał czas dłuższy, na co się jednak nie zanosi.

OSTRE POGOTOWIE SŁUŻBY MOSTOWEJ.

Napór wody na mosty warszawskie jest b. silny. Największy nacisk wywiera woda na filary mostu Poniatowskiego, a zwłaszcza dwa filary od strony Warszawy, gdyż w tą stronę kieruje się obecnie największy nurt rzeki, a most Poniatowskiego jest pierwszy zkolei wystawiony na wzburzone fale. Wobec tego zarządzono ostre pogotowie służby mostowej w tym celu, aby w razie zauważenia jakiegokolwiek podmycia filarów, niezwłocznie zaalarmować sztab przeciwpowodziowy dla zarządzenia odpowiednich środków. Ponieważ wszystkie filary są bronione przez specjalne ochraniacze, panuje przekonanie, że nawet w razie większego przyboru wody i silniejszego nurtu, filary mostów warszawskich wyjdą ręką obronną z obecnych opresyj.

WZMOCNIENIE OŚWIETLENIA WYBRZEŻY.

Na mocy zarządzenia inspekcji elektrycznej zarządu miejskiego, wszystkie lampy uliczne na obydwuch wybrzeżach Wisły w granicach Wielkiej Warszawy, poczynając od Siekierek aż do Marymontu, będą się paliły przez całą noc. Jak wiadomo, uliczne lampy elektryczne dzielą się w całem mieście na wieczorne i nocne. Pierwsze palą się do godz. 10,30, pozostałe przez całą noc. Obecnie, na wybrzeżach, aż do czasu odwołania ostrego pogotowia, wszystkie lampy będą się paliły przez całą noc.

PARKI NARAZIE BEZPIECZNE.

Drzewostanowi Warszawy narazie nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Jedynie park Praski położony jest w pobliżu Wisły, jest on jednak osłonięty wysokim wałem. W gorszej sytuacji jest lasek Młociński, który znajduje się również pod osłoną wału. Dla parku Paderewskiego powstałoby niebezpieczeństwo jedynie wówczas, gdyby nastąpiło przerwanie tamy, względnie uszkodzenie wału, park Paderewskiego bowiem połączony jest z jeziorem Kamionkowskiem, które może być jednak zamknięte, w razie niebezpieczeństwa, specjalną śluzą.

KOLEJKI DOJAZDOWE ZALANE.

Wczoraj Wisła zalała tory stacji kolejki dojazdowej Jabłonno - Wawerskiej „Most". Na mocy zarządzenia dyrekcji kolejek przeniesiono nieco wyżej miejsce wyruszania i przybywania pociągów. W sobotę w rannych godzinach pociągi w stronę Otwocka i Karczewia odchodziły z wału naprzeciwko ul. Brukowej, a w stronę Jabłonny — z wału nawprost „Luna - Parku", obok pomieszczenia sztabu przeciwpowodziowego w lokalu komisarjatu rzecznego. W nowych tymczasowych punktach odjazdu i przyjazdu pociągów uruchomiono całą niezbędną obsługę pasażerów i pociągów. Wszystkie dotychczasowe pociągi będą odchodziły normalnie, zarówno w dni świąteczne, jak i powszednie.

RUCH TRAMWAJÓW ZAGROŻONY.

Dowiadujemy się, że na tych wszystkich odcinkach, na których woda zaleje tory tramwajowe, tramwaje będą niezwłocznie wycofane z ruchu. We wszystkich zagrożonych punktach dyrekcja tramwajów miejskich uruchomiła wczoraj specjalne dyżury; do tej ewentualności brak jeszcze tylko 65 cm. przyboru.

JABŁONNA POD WODĄ.

W Jabłonnie zalana jest droga t. zw. „piekiełkowska". Kępa Tarchomińska została zupełnie odcięta. **Na kępie tej znajduje się około 200 ludzi wraz z domami i całym dobytkiem.** Niebezpieczeństwo im nie grozi, ponieważ budynki przystosowane są do powodzi. Woda przerwała nasyp przed pałacem tarchomińskim i zalała park. Przez całą noc mieszkańcy Jabłonny i Tarchomina kosili, zbierali i zwozili plony.

Niebezpieczna sytuacja w Garwolinie

W Garwolinie stan wody dochodzi do 4 m. 60 cm. ponad poziom normalny. Sytuacja staje się coraz groźniejsza. W miejscowości Brzeszcze, Prazmów, Stężyca, Wróble - Wargocin, Przewóz, Piwonin, Wysoczyn woda po przerwaniu wałów wylała na okoliczne obszary pól ze zbiorami. Wsie Ostrów, Podwierzbie, Kępa Podwierzbiańska, gmina Podłęż są zupełnie zalane. **Ludność tych wsi, mimo nadzwyczaj groźnego stanu stawia ciągły opór ewakuacji.**

Powódź w lubelskiem

Sytuacja powodziowa na terenie województwa lubelskiego jest nadal poważna. Woda zalała wiele miejscowości, niszcząc plony i unosząc szereg domów. Woda wciąż się podnosi.

50 wsi zalanych w kieleckiem

W wojew. kieleckiem woda na Wiśle w dalszym ciągu podnosi się i doszła do 535 cm. ponad stan normalny. Woda zalała 50 wsi. Mosty kolejowe i drogowe są zagrożone. Ludność w wielu miejscach ewakuowano. **W czasie przewożenia ewakuowanych jedna kobieta z dzieckiem wypadła z łodzi i utonęła.**

STRASZNY WYPADEK.

W gminie Lpbnica (wojew. kieleckie) wydarzył się tragiczny wypadek. **Woda przerwała wał ochronny i zatopiła wóz z 6 robotnikami, którzy pracowali nad umocnieniem wałów. 5-ciu robotników utonęło, jeden zdołał się uratować.**

W Małopolsce wody opadają

W KRAKOWIE.

Sytuacja powodziowa w woj. krakowskiem przedstawia się obecnie następująco: W górnych biegach woda na rzekach opada. Punkt ciężkości akcji ratowniczej przenosi się obecnie w rejony ujść dopływów Wisły oraz samej Wisły, głównie na odcinku pomiędzy ujściem Raby, Dunajca oraz następnych jej dopływów. Woda na Wiśle w tych rejonach podnosi się z powodu zalewu Sanu i jego dopływów. Oddziały wojskowo - techniczne naprawiają linje i mosty kolejowe. Saperzy rozmieszczeni po całym terenie powodzi posuwają się grupami po miejscach zagrożonych, ratując ludność i jej dobytek oraz dostarczając żywności i środków sanitarnych.

W GÓRACH.

W górach panuje wszędzie piękna, słoneczna pogoda. Wody prawie całkowicie opadły. Natomiast w okolicach Szczucina sytuacja jest nadal bardzo poważna.

W Zakopanem sytuacja znacznie się poprawiła.

W OKOLICACH KRYNICY.

Na całym zagrożonym powodzią odcinku wody spadają szybko podobnie jak szybko wezbrały. Wczorajszy dzień upalny osuszył niemal zupełnie pola niedawno jeszcze całkowicie zalane.

WE LWOWIE.

Wobec poprawienia się warunków atmosferycznych nastąpiła ogólna poprawa na froncie powodziowym w woj. lwowskiem. Na Wisłoku w Rzeszowie przeszła powtórna, ale mniejsza już fala z górnego biegu rzeki, która osiągnęła tylko 2 m. 46 cm. Woda opada, niebezpieczeństwo minęło. Na Sanie pod Przemyślem woda opada.

Na Śląsku niema niebezpieczeństwa

Niebezpieczeństwo powodzi na Śląsku cieszyńskim minęło. Woda w rzekach opada w dalszym ciągu, powracając do normalnego stanu.

Pomoc dla powodzian

Klęska powodzi wstrząsnęła całem społeczeństwem. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tem, co się dzieje w Małopolsce, utworzony został Ogólnopolski Komitet Pomocy ofiarom powodzi, który odrazu przystąpił do pracy.

Wczoraj w Prezydjum Rady Ministrów odbyła się konferencja, na której b. min. Hubicki, kierujący pracami Komitetu, zobrazował zadania, jakie stoją przed Komitetem i przed społeczeństwem.

Rozmiary klęski są tak wielkie, że niema mowy o jednorazowym czy krótkim wysiłku społeczeństwa. Zarówno działalność Komitetu, jak i ofiarność publiczna musi trwać szereg miesięcy. Za nim uda się odbudować zniszczone osiedla, zaopatrzyć ludność w narzędzia rolnicze, inwentarz — upłynąć może rok cały.

Komitet rozdzielił już prace między siebie. Pomoc odzieżową organizuje Polski Czerwony Krzyż, żywność rozdzielana jest przez komitety lokalne, pieniędzmi dysponuje centrala.

Na terenie województwa krakowskiego i lwowskiego znajduje się 70.000 ludzi, którym trzeba dostarczać pożywienia. Rząd wyasygnował już pewne sumy w gotówce i dostarczył kilkaset ton chleba, kaszy, cukru, słoniny i t. p., ale wystarczy to zaledwie na krótki czas.

Ofiarność społeczeństwa jest konieczną. Jeżeli nie chcemy pozwolić, by w południowych województwach ludzie konali z głodu, trzeba czemprędzej pośpieszyć ze składaniem ofiar.

Komitet posiada w P. K. O. konto Nr. 2200, na które należy wpłacać wszystkie ofiary.

Wiele osób prywatnych i instytucyj złożyło już pewne sumy pieniężne na powodzian. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych ofiarował 100.000 złotych, oraz przeznaczył miljon złotych na długoterminowe bezprocentowe pożyczki na odbudowę.

Ministerjum Komunikacji przewozi wszystkie transporty dla powodzian bez żadnych opłat; we wszystkich piekarniach wojskowych wypiekany jest chleb dla powodzian i rozdawany za darmo.

Przez cały czas trwania akcji pomocy, t. j. mniej więcej przez rok, pracować będzie sekcja propagndowa Komitetu. Do sekcji tej weszli przedstawiciele prasy, radja, teatrów i kin oraz artyści plastycy. Zadaniem sekcji będzie zaznajamianie społeczeństwa z rozmiarami klęski i konieczności niesienia pomocy.

BEZPŁATNA PRZESYŁKA PACZEK DLA OFIAR POWODZI.

Min. Poczt i Telegrafów zarządziło, iż paczki z odzieżą, bielizną i obuwiem, wysyłane do wojewódzkich, powiatowych i miejskich komitetów ratunkowych na obszarze nawiedzonym powodzią, mają być przyjmowane i dostarczane bezpłatnie przez urzędy pocztowe. Ofiarodawcy muszą jedynie odpowiednio opakować i zaadresować przesyłki.

PRZYŚPIESZONE WYPŁATY FUNDUSZU PRACY.

Województwo krakowskie zwróciło się do władz Funduszu Pracy o wcześniejszą wypłatę rat gotówkowych na roboty publiczne w Małopolsce Zachodniej. Fundusz pracy postanowił przesłać pieniądze w nadchodzący poniedziałek. Chodzi tu o sumę kilkuset tysięcy złotych.

**
*

Doceniając w pełni akcję pomocy dla powodzian, nie przestaniemy wołać o akcję zabezpieczenia Małopolski i innych dzielnic od przyszłych powodzi. Akcja odbudowy winna być połączona z akcją zabezpieczenia ludności od nowych klęsk. Obie te akcje dadzą się łatwo połączyć. Trzeba tylko chcieć. Trzeba poza filantropją widzieć interesy ludności i kraju.

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniach trawienia, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnienieniu już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa" działa szybko i dodatnio. Żądać w apt. i droger.

Mały feljeton

Delkredere

Gorzki jest — jak wiadomo — chleb opozycji, ale w błędzie jest ten, kto mniema, że droga „sanacji" jest różami zasłana.

Gdyby tak państwem można było komenderować jak pułkiem: w prawo, w lewo, zwrot w tył, padnij, powstań, biegiem, marsz — to by jeszcze uszło. Niestety, państwo nowoczesne jest tak bardzo skomplikowaną maszyną i tak uzależnione jest od wielu okoliczności, nic wspólnego z komendą nie mającemi, że jeśli okoliczności wydadzą komendę „powstań", to stu zawodowych komendantów rozkazu tego zmienić nie zdoła.

O tem, że nowoszesne państwo nie jest ani pułkiem, ani dywizją, ani nawet brygadą, — już w ciągu 8 lat mieli czas przekonać się pp. pułkownicy i dlatego od pewnego czasu zdarzają się nawet wypadki, że pewne stanowiska gospodarcze obsadza się ludźmi, którzy w środowisku „sanacyjnem" uchodzą za głowaczy w sprawach gospodarczych.

Opowiadano mi, jak to niedawno radzono nad obsadzeniem pewnego stanowiska, wymagającego głębokiej znajomości spraw gospodarczych.

Wśród zebranej grupy co minuta padało jakieś nazwisko, które po chwili stawało się nieaktualnem i ustępowało miejsca drugiemu nazwisku.

Już towarzystwo miało z niczem się rozejść, gdy naraz pułkownik X. zawołał: Mam!

Wszyscy obecni obrócili się w słuch i wzrok. Pułkownik wymienił nazwisko, które jednak nie wywołało żadnego efektu.

— E, widzę, że panowie go niedoceniacie. To jest wielki umysł gospodarczy. Słuchajcie! Będzie to już z parę miesięcy temu, gdy spotkaliśmy się u ...skich. Zgadało się o tem i o owem, no i w końcu zeszło się na sprawy gospodarcze, jak to teraz w modzie.

Jak ci ten zaczął gadać, to powiadam wam, jak ten, no jakże mu tam—Cyceron. On gada, a ja słucham i nic a nic nie kapuję. Słowa takie, że chociaż dyplomowany jestem, ale pierwszy raz w życiu słyszałem: import, eksport, bilans, konjunktura, autarkja, ażio, disażio. Ale to wszystko furda. Ale jak mi powiedział delkredere, na to powiadam wam, panowie, oniemiałem.

— A co to jest dlekredere? — zapytał jeden z pułkowników.

— A skąd ja mam wiedzieć?

— A nie zapytałeś go?

— No, nie wypadało.

Pułkownik rozejrzał się po sali.

Nikt nie pospieszył z objaśnieniem.

— Widzicie panowie, my nie wiemy, a dla niego to tyle, co bułka z masłem. Powie sobie „delkredere" i ani się zająka.

— Macie rację, to jest właściwy człowiek.

Wybór był przesądzony.

ULTIMUS.

KUPUJCIE NAJLEPSZE ... „Tryumf"

Agonja starej monarchji*)

Nad powieścią Rotha, która jest jakby symboliczną epopeją schyłku i śmierci starej monarchji austrjackiej, unosi się tchnienie bezpowrotności indywidualnych i zbiorowych przeznaczeń. Osiągnąwszy kres ostatni wyznaczonych im granic wzrostu i rozwoju, pod obuchem konieczności historycznej kruszą się i giną zarówno organizmy państwowe, jak związane z ich losami i życiem ich żyjące — jednostki ludzkie, grupy rodowe i kastowe.

Historja trzech pokoleń urzędniczo - oficerskiej rodziny von Trottów — to poniekąd skrót ostatnich dziesięcioleci dziejów Austrji samej. Słoweński chłop, syn wachmistrza żandarmerji, jako młody podporucznik austrjacki ocalił życie Franciszkowi Józefowi w bitwie pod Solferino. Ten wypadek przyniósł Trottom z Sipolja — szlachectwo, baronję i łaski monarsze. Syn „bohatera z pod Solferino" został austrjackim starostą, wnuk — oficerem c. i. k. armji. Ale pokost austrjackości, utrwalany latami studjów uniwersyteckich, szkoły kadeckiej czy karjery urzędniczej i wojskowej, nie pozbawił przecież tych potomków słoweńskiego chłopa jakiejś głęboko utajonej i nieuświadomionej, ale żywej i rzeczywistej tęsknoty za utraconym światem wsi, prostoty i ziemi świeżo zoranej. Przytłumiona oschłą wzorowością i najsumienniejszą pedanterją c. i. k. starosty, tęsknota ta wybucha ze zdwojoną siłą w pokrytej ułańskim mundurem piersi młodego oficera, którego mózg — wdrożony o dzieciństwa w nałogi automatycznego koszarowego myślenia — nie umie sobie nawet zdać sprawy z przyczyn i źródeł swej nieustającej i nieposkromionej udręki. Całe życie ostatniego z Trottów i on sam nawet są czemś zbytecznem, niepotrzebnem i bezapelacyjnie skazanem na zagładę. Nawet śmierć podporucznika, u progu działań wojennych, w zasadzie ludzka i ofiarna, chybiła przecież celu, odważnie przez młodzieńca zamierzonego. Hamletyczny i tragiczny, obcy sam sobie i wszystkiemu na świecie—Karol-Józef błąka się po tym padole wśród przedrannych mgieł nadchodzącej przemiany. Zdarzył się taki moment w niedługim istnieniu podporucznika, gdy miał on „cudowną władzę widzenia rzeczy w obrazach i widział, jak dwie epoki niby dwie skały toczą się przeciw sobie i miażdżą jego samego między sobą".... I został zmiażdżony.

„Marsz Radetzky'ego" jest bodaj szczytowem osiągnięciem pisarskiem Józefa Rotha, znanego czytelnikom polskim z paru innych tłumaczonych powieści. Dyskrecja, umiar i subtelne akcenty powściągliwego liryzmu, przypominające niekiedy Johna Galsworthy'ego, znajdują się tu w doskonałej harmonji z psychologiczną wnikliwością i rzetelną znajomością tajemnic i kulis zmarłego świata monarchji naddunajskiej. Środowisko oficjalne, biurokratyczne i wojskowe, malowane jest delikatnemi, spokojnemi barwami, nie tracąc jednak niczego z wyrazistości swych charakterystycznych i jedynych rysów. W tej pięknej powieści, pobrzmiewającej melancholijną melodją przemijania, więcej jest bezwątpienia liryzmu, niż szerokiej i w konturach ostrej epoki. Ale liryczne arabeski smutnej egzystencji von Trottów, w której poprzez pozory życiowych satysfakcyj przedziera się wciąż ponury głos nieuchronnego i beznadziejnego końca, układają się same, w ramach prawdziwości zachodzących wydarzeń, w potężny i dostojny kształt epicki, budzący nieraz grozę wstrząsającą swą wymową.

Niektóre sceny i partje powieści napisane są z takiem mistrzostwem, że stanowią jakby zamkniętą a świetną same w sobie całość. Niezapomniana jest naprzykład scena, gdy w szumny i pijany rozgwar wojskowego festynu, święconego gdzieś na północno - wschodnich kresach monarchji, wpada piorun wieści o zamachu serajewskim. I gdy ten piorun, miast przerazić, budzi raczej zazdrość wśród większości biesiadników, którym alkohol pozwolił na szczerość uczuć względem osoby znienawidzonego Franciszka - Ferdynanda. Dźwięki żałobnego marsza, mające świadczyć o urzędowym smutku, stają się coraz szybsze i bardziej skoczne; w pijackiem, rozkiełzanem oszołomieniu towarzystwo na festynie zebrane, w takt tego „żałobnego" marsza, zaczyna tańczyć jakąś upiorną sarabandę... Wiele z pośród drugoplanowych nawet postaci powieści ma się długo przed oczami; stary Jacques, lekarz pułkowy Max Demant i inni — to nie są nudne szablony i klisze literackie, ale własną prawdą żyjące postacie człowiecze.

Bardzo dobry przekład p. Wandy Kragen.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

*) Józef Roth. Marsz Radetzky'ego. Warszawa, „Rój", 1934. Przekład autoryzowany Wandy Kragen. Tom I. Str. 260; tom II — str. 212.

Ofiary „krwawej soboty”

Organ emigracji niemieckiej w Paryżu, „Pariser Tageblatt” podaje dalsze nazwiska zamordowanych w dniu 30 czerwca z rozkazu Hitlera i Goeringa. Nazwiska te nie zostały wymienione przez Hitlera podczas jego mowy w parlamencie.

Wśród rozstrzelanych znajduje się dowódca szturmówki Fiedler z 32 brygady (grupa Berlin - Brandenburg), dowódca Schwarz z 20 brygady, chorąży Mareus, chorąży Heck, chorąży Krause oraz dowódca saskiej grupy SA, Frasenhauser.

Pismo podaje również szczegóły ujęcia i rozstrzelania dowódcy grupy BB.—Ernsta. Dnia 29 czerwca otrzymał on poufne zawiadomienie, że Reichswehra znajduje się w ostrem pogotowiu. Goering i Blomberg, zapytani telefonicznie, dali odpowiedź przeczącą.

Rankiem następnego dnia, gdy Ernst z żoną jechał autem do Bremerhaven, otoczyli go członkowie S. S. i kazali się zatrzymać. Ernst nie usłuchał, wówczas obsypano go strzałami. On również zaczął strzelać. Jedna z kul raniła żonę Ernsta, inna szofera. Auto stanęło. Ernst został schwytany i odwieziony samolotem do Berlina. W drodze pobito go do utraty przytomności, a gdy odzyskał przytomność, rozstrzelano go.

Szef sztabu grupy Berlin - Brandenburg, chorąży Sander, dowiedział się o rozstrzelaniu Ernsta i pojechał do Monachjum, żeby osobiście porozumieć się z Hitlerem. Nie dopuszczono go jednak przed oblicze „wodza”. S.S-owcy aresztowali go i rozstrzelali w Lichterfeld.

Röhmowi dano 15 minut czasu, ażeby się sam zastrzelił. Nie chciał tego uczynić i krzyczał: „Hitler mnie zdradził! Jestem niewinny! To, co chcecie zrobić, jest zwykłym mordem politycznym!” Zastrzelono go więc jeszcze przed upływem 15 minut.

Adjutant Ernsta, kapitan Gert, lotnik, odznaczony orderem „Pour - le - Mérite”, sam zgłosił się, dowiedziawszy się o zamordowaniu swego szefa. Rozstrzelano go, jak również drugiego adjutanta Röhma, kpt. Mohnschilda.

Minister Seldte, dowódca Stahlhelmu, został w dniu 1 lipca pobity przez członków S. S., później zaś ukrywał się w hotelu Bristol. Były komendant Stahlhelmu, Düsterberg, został aresztowany w Monachjum i w kajdanach odwieziony do więzienia w Moabicie, gdzie dotychczas przebywa. W Moabicie przebywa również adjutant kronprinca, major von Müldner. Wbrew oficjalnym zaprzeczeniom sam kronprinc w dniu 30 czerwca i 1 lipca znajdował się w areszcie domowym i nie mógł opuszczać swego mieszkania, strzeżonego zresztą przez oddziały S. S.

Były minister Treviranus uniknął aresztowania dzięki temu, że grał w tenis w pobliżu swego domu. Gdy zobaczył auto z oddziałem S. S., zatrzymujące się przed domem, uciekł przez płot.

Wśród rozstrzelanych znajduje się także porucznik Scheringer, który od hitlerowców przeszedł do komunistów i jako komunista odsiadywał więzienie.

CIECHOCINEK
CIEPLICA SOLANKOWA
Źródło zdrowia i tężyzny fizycznej
skutecznie leczy: artretyzm, reumatyzm choroby kobiece, choroby górnego odcinka dróg oddechowych.
WZMACNIA I HARTUJE
CENY NISKIE
NAJBLIŻSZE, NAJTAŃSZE ZDROJOWISKO

Dąbrowa Górnicza

Zamknęły ją, ścisnęły zwały miału, hałdy,
w zapadłych w ziemię domkach nędza
robotnicza,
grunt sfalowany w szczerby, rozpadliny,
fałdy —
wyrosła w las kominów Dąbrowa
Górnicza — —

Rozsnuła się, rozwiała wichrem
czarnych dymów,
rozsiała się w błękicie w czarny pył
węglowy,
zgubiła ścieżki ulic wśród lasu
kominów,
wyprysła w czarnych wieżyc labirynt
surowy — —

Rozpełzła się pod ziemią, czarna
tajemnica, —
uciekła w ślepą ciemność tysiącem
chodników,
czarny grób żywych ludzi — w bez
nazwy ulicach
zabłąkana legenda, przesąd o
Skarbniku — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Polska a Francja

Podaliśmy przed paru dniami wiadomość londyńskiego „Daily Herald” o ostrej wymianie zdań między min. Barthou a ambasadorem Chłapowskim w sprawie paktu wschodniego. Amb. Chłapowski miał przedstawić min. Barthou odmowne stanowisko Rządu polskiego co do udziału Polski w tym pakcie.

Obecnie „Poślednija Nowosti”, organ Milukowa w Paryżu, potwierdzają wiadomość powyższą.

„Poślednija Nowosti” donoszą, że ambasador Chłapowski odwiedził 13 b. m. min. Barthou i oświadczył mu, że zdaniem Rządu polskiego, pakt wschodni, jeśli nie jest zupełnie zbędny, to przynajmniej jest przedwczesny. Istniejące już zobowiązania pomiędzy Polską a Sowietami oraz pomiędzy Polską a Rzeszą niemiecką, gwarantują przynajmniej na 10 lat nienaruszalność granic Polski.

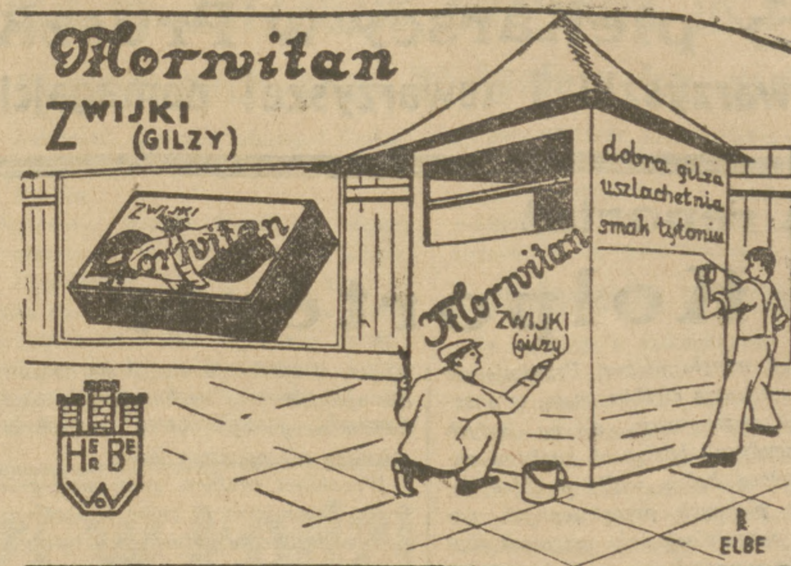
Pakt wschodni nowych gwarancyj nie przynosi, a nakłada obowiązek pomocy wojskowej, uważany przez Rząd polski **za niebezpieczny i przypominający żywo sytuację z końca XVIII wieku, kiedy podobna pomoc Rosji i Prus doprowadziła do rozbiorów. Dlatego też Polska**, chociaż odpowiedź jej nie jest ostateczna, uważa, że jej przystąpienie do paktu wschodniego byłoby sprzeczne z zasadniczą linją polskiej polityki, mającej na celu wyłącznie polskie interesy.

Na tę deklarację, jak piszą „Poślednija Nowosti”, miał min. Barthou oświadczyć w sposób bardzo kategoryczny, że stanowisko Polski w kwestji paktu wschodniego może pociągnąć za sobą bardzo poważne następstwa. Nie jest wyłączone, że to stanowisko pociągnie za sobą **konieczność rewizji stosunków polsko - francuskich**. Min. Barthou miał wskazać na to, iż od pewnego czasu zarówno w Genewie, jak i w stolicach europejskich francuskie wysiłki, zmierzające do utrwalenia pokoju i stworzenia nowych gwarancyj bezpieczeństwa spotykają się **stale ze sprzeciwem Polski**. Przytem dziwnym zbiegiem okoliczności, **opozycja Niemiec i Polski zawsze jest zbieżna**. Jeśliby stanowisko Polski w kwestji paktu wschodniego nie uległo zmianie, to Francja, chociaż ceni sobie bardzo tradycyjną przyjaźń z Polską, będzie musiała zadać sobie pytanie, **czy leży w jej interesie ponoszenie poważnej odpowiedzialności ciężkich obowiązków, wypływających z traktatu polsko - francuskiego przymierza**.

Do tych informacyj dołączają „Poślednija Nowosti” wiadomości o rzekomych zabiegach Polski, wymierzonych przeciw przymierzu państw bałtyckich. Ponieważ Litwa uzależnia swój udział w tem przymierzu od solidarności z nią Łotwy i Estonji w sprawie Wilna, Polska usiłuje przeszkodzić powstaniu unji bałtyckiej przy pomocy swoich wpływów w Estonji. To jakoby ma na celu zapowiedziana na 22 b. m. wizyta min. Becka w Talinie.

Jeżeli wiadomość, podana już przez dwa pisma zagraniczne o kierunkach wręcz odmiennych, jest prawdziwa, to mielibyśmy do czynienia z groźbą rozluźnienia stosunków polsko - francuskich, któremu przeczą w sposób rażący oficjalne zapewnienia o niezłomnej przyjaźni obu państw. Nie potrzebujemy jeszcze raz tłumaczyć, że odsunięcie się Polski od Francji byłoby walnem zwycięstwem Niemiec hitlerowskich i przyśpieszyłoby ich akcję zaborczą, której ofiarą padłaby przedewszystkiem Polska... mimo paktu polsko - niemieckiego.

NA BIEŻĄCY SEZON
LETNI
POLECA NAJWIĘKSZA HURTOWNIA w POLSCE
M. HOPMAN
NALEWKI 38, tel. 11-55-72
(FRONT, I-sze PIĘTRO)
DUŻY WYBÓR SUKIEN, PŁASZCZY, KOSTJUMOW,
KOMPLETÓW, BLUZEK, SPÓDNIC I SZLAFROKÓW
CENY B. PRZYSTĘPNE



Przegląd prasy

KLĘSKA.

Szalejąca powódź, najtragiczniejsze i najważniejsze wydarzenie doby obecnej, zajmuje olbrzymią ilość miejsca na łamach wszystkich pism. Obok opisów walki z groźnym żywiołem znajdujemy rozważania na temat akcji ratunkowej i wyboru środków, mogących w przyszłości zapobiec tak wielkiemu rozmiarowi klęski.

Z innej strony patrzy na klęskę żywiołową katowicka „Polonja”. Zwraca ona uwagę na niedostateczność środków ochronnych, stosowanych przez powołane do tego czynniki.

„Katastrofę, jaka nawiedziła Zachodnią Małopolskę — czytamy w Polonji“ — tylko w części można kłaść na karb natury. Część bowiem odpowiedzialności spada na tych, którzy nie dbali o regulację i obwałowanie rzek, oraz budowę zbiorników. To nie była katastrofa, której nie można było przewidzieć. Małopolska była już często niszczona katastrofalnemi powodziami i ludność jej stale domagała się zwiększenia funduszów na odpowiednie roboty publiczne. Ostatnie katastrofalne powodzie zanotowano w roku 1925, a we Wschodniej w r. 1927. Było rzeczą pewną, że wcześniej, czy później nieujarzmiony żywioł znowu wyrządzi wielomiljonowe szkody.

Zdawało się, że nauka nie pójdzie w las i, że w myśl przysłowia: „mądry Polak po szkodzie“ po owych katastrofalnych powodziach z lat 1925 i 1927 rozpoczną się wielkie roboty, celem uregulowania i obwałowania groźnych rzek“.

Niestety, robót tych nie wykonano. Sumy, asygnowane na konserwacje brzegów, zmniejszały się z roku na rok, tak, iż nawet potulni wobec Rządu posłowie z B. B. narzekali, iż

„niewykonywanie robót najniezbędniejszych w dostatecznej mierze powoduje pogarszanie się stanu rzek z roku na rok“.

Dalej czytamy:

„Znalazły się jednak pieniądze na różne wydatki. Nie tknięto funduszów dyspozycyjnych, były pieniądze na zasiłki dla różnych organizacyj sanacyjnych, ba, nawet podwojono pensje ministrów, ale za to na regulacji rzek oszczędzono. Skutki widzimy obecnie“.

Trudno odmówić słuszności tym wywodom. Skutki są i to skutki bardzo tragiczne.

NIEODWZAJEMNIONE AFEKTY.

Monarchistyczne „Słowo“ wileńskie rozważa stanowisko Polski wobec projektu „Locarna wschodniego“ i nie może powstrzymać się od wyrażania swej gorącej miłości hitlerowskim Niemcom.

Dziś Francja przestała się cieszyć uznaniem naszych „czynników decydujących“, więc konserwatyści bez przeszkód akcentują swą sympatję do brunatnych morderców.

„Więcej mamy zaufania do Niemiec Hitlera, niż do Niemiec Stresemanna“.

pisze „Słowo“ i dalej wylicza wszystkie „zasługi“ Hitlera wobec Europy.

„Hitler bądź co bądź uwolnił Europę od zmory czynnego udziału w jej życiu politycznem sześciu miljonów komunistów niemieckich“.

Brawo! Ale czyż to są wszystkie zasługi? Zapomnieli panowie ze „Słowa“ o tysiącach osób mordowanych w pierwszych dniach rządów Hitlera, o obozach koncentracyjnych, tak dokładnie naśladowanych u nas, o krwawym dniu 30 czerwca...

Dlatego też p. Cat, katolik i monarchista, tak kocha Hitlera, gnębiącego katolicyzm w Niemczech.

w. cz.

Nowe narzędzie imperjalizmu angielskiego

Z Bombaju donoszą, że krążą tam uporczywe pogłoski o projektowanem utworzeniu przez władze angielskie nowego państwa w północnych Indjach, na którego czele postawiony byłby przywódca muzułmanów indyjskich Aga Chan. Nowe to państwo znajdowałoby się pod protektoratem Anglji. W ten sposób rząd angielski pragnie wynagrodzić wielkie usługi oddane Imperjum Brytyjskiemu przez Aga Chana, który m. in. zapobiegł koalicji pomiędzy Gandhim a muzułmanami indyjskiemi i poparł stanowisko Anglji w sprawie reformy konstytucji indyjskiej. (ATE).

Czy zamach na Venizelosa?

Z Aten donoszą: Dziennik „Patria“, organ b. premjera Venizelosa, dowiaduje się, że 4 przeciwników Venizeloso wyjechało do Francji, celem dokonania zamachu na b. premjera, który bawi obecnie na Rivierze francuskiej. Policja francuska została zazawiadomionao przygotowującym się zamachu na greckiego męża stanu. (ATE.).

Życie w „terenie“

Moje wywczasy

Dawniej nazywało to się prowincją, partykularzem. Dzisiaj z łaski „sanacji“ nazywa się „terenem“. Wszystko, co leży poza rogatkami wielkiej Warszawy, to „teren“ i o panu pośle z BB., który na niedzielę wyjechał do żony do Milanówka, powiada się, że „pracuje w terenie“.

Według „sanacji“ stolica Polski wisi gdzieś pomiędzy niebem a ziemią, jedynie bowiem Warszawa nie jest terenem.

Ale mniejsza o to. Nie o Warszawą mi bowiem w tej chwili chodzi, lecz o „teren, w którym“ odpoczywam.

Patrzę na błękitne niebo, na zielone drzewa, na rozpalone słońce i myślę sobie, jaka ta Warszawa szczęśliwa. Liczy przeszło miljon mieszkańców, tyle a tyle tysięcy domów i tyle a tyle setek ulic. I gdy zachodzi od czasu do czasu potrzeba uczczenia czyjejś pamięci przez nazwanie ulicy jego imieniem, w Warszawie niema z tem kłopotu. Ulic jest podostatkiem. Bierze się pierwszą lepszą: Nowo - Senatorską, Niecałą czy Foksal i przemianowuje się.

Gorzej jest „w terenie“.

„Teren, w którym“ odpoczywam, nazwijmy Mrzygłodami. Przed wojną Mrzygłody ślicznie się rozwijały dzięki pobliskiej granicy i pięknie rozwijającemu się przemysłowi przemytniczemu.

„Wybuchła“ Polska, granice zostały przesunięte i Mrzygłody zatrzymały się w swym rozwoju.

Zatrzymały się, ale niezupełnie. Domów nowych i nowych ulic nie przybyło, ale dawne place i ulice dostosowały się do nowych, zmienionych warunków. Rynek nazwano „placem Niepodległości“, lubo poza nazwą nic się na placu tym nie zmieniło i jak dawniej świnie tarzały się w błocie na „Rynku“, tak samo obecnie ryją pod „Niepodległością“.

Ul. Pocztową nazwano ulicą Kościuszki, Główną — ul. Poniatowskiego, Warszawską — ul. Sienkiewicza, Lipową — ul. Paderewskiego, Rzeźnicką — ul. Marszałka Piłsudskiego i wreszcie Polną — ul. Berka Joselewicza.

Ta ostatnia właściwie nie jest ulicą, gdyż ma tylko jedną stronę, drugą zaś stronę stanowią pola i łąki gospodarskie. Ludność żydowska stanowiąca 50% ludności Mrzygłodów słusznie domagała się uczczenia pułkownika Joselewicza, który jakkolwiek syn narodu, uchodzącego za praktyczny, zupełnie niepraktycznie o sto lat zawcześnie się urodził, kiedy to pułkownicy nie byli niczem więcej, jak tylko pułkownikami.

Miasto podzieliło te słuszne wywody i odtąd Polna nazywa się ul. pułkownika Berka Joselewicza.

I na tem koniec. Więcej ulic Mrzygłody nie posiadają. Dla Mickiewicza, Kopernika, Matejki i innych zasłużonych nie starczyło ulic. Odszedł z kwitkiem również Fryderyk Szopen, dla którego o ulicę usilnie zabiegała sama pani aptekarzowa. Ta wysoka protekcja nic jednak Szopenowi nie pomogła, skoro nie było więcej ulic, a, jak wiadomo, z próżnego to i sam Salomon wódki nie naleje.

W roku 1932 na jednem z posiedzeń obecnie już rozwiązanej rady mieskiej Mrzygłodów rajca Kiełbik wystąpił z dość pomysłowym projektem, aby łączyć nazwiska i jedną ulicę nazywać imionami dwuch zasłużonych Polaków. A więc naprz. Kościuszce dodać na wspólnika Moniuszkę i niechby ulica nazywała się ulicą Kościuszki i Moniuszki; marz. Piłsudskiemu można by na wspólnika dodać Szopena, a Paderewskiemu — rabina Majzelsa i t. d. Ale roztropny i przewidujący rajca Bubek słusznie zauważył, że wyłoni się kwestja, które nazwisko ma być na pierwszem miejscu, a Mrzygłody nie mogą podjąć się rozstrzygania kto więcej zasłużył się Polsce, Kościuszko czy Moniuszko.

Projekt upadł.

Już z powyższego pobieżnego opisu widać, że losy miasta i jego mieszkańców leżą ojcom Mrzygłodów na sercu oraz, że ojcowie ci idą z duchem czasu. Jest na to wiele jeszcze innych dowodów.

Gdy w Warszawie powstała moda na kwiatki dobroczynne, Mrzygłody nie dały się wyprzedzić innym miastom i jeszcze przed Końskowolą i Magnuszewem urządziły kwiatek na pompę dla straży ochotniczej. Potem to już co niedziela i co święto —kwiatek. Celów wzniosłych nigdy nie zabrakło.

Gdy po różnych miastach podrzucano kamienie, które miały przytłoczyć „Nieznanego Żołnierza“, Mrzygłody pewnego poranka zbudziły się i znalazły pośrodku Placu Niepodległości dwumetrowy blok kamienny z napisem „Nieznanemu Żołnierzowi — Nieznany Ofiarodawca. Z poważaniem Aloizy Szpondrowski, Skład wędlin“.

Pomimo, że kamień podrzucono późną nocą, jednakże po godzinie całe miasto już wiedziało, że nieznanym ofiarodawcą jest właśnie pan Aloizy Szpondrowski, właściciel masarni.

I t. d., i t. d., i t. d.

Mrzygłody przeżywały już dobre i złe chwile, ale jakoś zawsze wychodziły z opresji obronną ręką.

Ale tak twardego orzecha, jaki Mrzygłody obecnie do zgryzienia, to jeszcze nigdy, jak miasto miastem, nie miały.

Jak wiadomo Warszawa, Kraków i wiele innych miast uczciło pamięć zamordowanego ministra nazwaniem jednej z ulic jego imieniem.

Mrzygłody także chciałyby, ale w tym celu trzebaby kogo wywłaszczyć z ulicy.

Kościuszki nie można. Bądź co bądź zasłużony człowiek.

Poniatowskiego również nie można, bo przecież książę. Powiedzianoby, że to bolszewizm.

Sienkiewicza ani Paderewskiego także nie można, bo chociaż w wyborach zwyciężyła „sanacja“, ale większość w radzie miejskiej mają endeki, a ci nie dadzą ruszyć ani Sienkiewicza, ani Paderewskiego.

Berka Joselewicza nie można tchnąć, bo Żydzi podniosą taki gwałt, że lepiej dać pokój.

Pozostaje tylko ulica Marszałka Piłsudskiego.

Ano, niech kto spróbuje!

Już odbyło się sześć posiedzeń i bez wyniku.

We wtorek siódme posiedzenie. Jak Mrzygłody wybrną z tej zagadki — nie wiem.

Ludzie nie jedzą, nie piją, nie śpią, zapomnieli o interesach, ba, zapomnieli o kryzysie i jeno głowią się nad wyjściem z sytuacji.

Życie „w terenie“ wre, kipi.

ULTIMUS.

Już dziewiąty tydzień strajkują robotnicy piekarscy w Pruszkowie

Towarzyszki i towarzysze! pomagajcie strajkującym

Nasz reportaż

Kolporterzy

Dawno już minęła północ. Przedmieścia śpią już kamiennym ciężkim snem, w dusznych norach przewracają się na swych twardych brudnych barłogach znękami całodzienną pracą ludzie walki o chleb codzienny, w pięknych przestrzennych nowoczesnych sypialniach śpią umęczeni zbyt sutą kolacją i nadmiarem spożytego wina spokojni obywatele ziemscy, fabrykanci, wielcy kupcy i przemysłowcy. Solidne story okienne spuszczone na oknach, aby brzaski rannego słońca zbyt wcześnie nie muskały delikatnych twarzy, ułożonych na jedwabnej pościeli, dobrze obite drzwi i ciężkie firanki nie dopuszczają hałasu i turkotu ulicznego, spokój panuje w salonach możnych tego świata.

Na ulicach jest pusto i ciemno, deszcz leje wielkiemi strugami, tu i ówdzie w wielkich kałużach błoto odbija się światło latarni ulicznej, czasem migają świetlne reklamy kolorowe, wskazujące wejścia do barów i lokali dancingowych....

U zbiegu pryncypalnych ulic, oparty o latarnię uliczną, stanął dwunastoletni chłopak, otulony w dziurawy, zwisający zeń łachman i sennym, ochrypłym, monotonnym głosem wywołuje sensacyjne tytuły artykułów. Zimno trzęsie nim, grube krople deszczu spływają po mizernej twarzy, bystry, ale wystraszony i czujny wzrok biegnie dokoła. Chłopak podbiega do każdego przechodnia, oferuje gazetę, zachwala wiadomości, a pod dokonanej transakcji, znów wraca na swe miejsce, przelicza swą „kasę", sprawdza ilość niesprzedanych dzienników, a od czasu do czasu prawie automatycznie przerywa swym ochrypłym głosem ciszę nocną, oferując gazetę.

A kiedy ostatni numer zostanie sprzedany, mały kolporter biegnie szybko do domu na dalekie peryferje miasta, aby w wilgotnej suterenie ułożyć się do snu przy akompaniamencie suchotniczego, duszącego kaszlu swego ojca, który już od długich miesięcy nie opuszcza łóżka.

Wczesnym rankiem znów pobiegnie pod mury administracji, znów wyleci na ulicę i wołać będzie do późnej nocy tytuły swych gazet i artykułów.

U wejścia do eleganckiego lokalu rozrywkowego, oparty o ścianę z przewieszoną przez plecy torbę, pełną gazet, o bladej bezkrwistej twarzy i silnie wystających kościach policzkowych, stanął człowiek o jednej nodze i kuli drewnianej, kolporter — inwalida wojenny. — Zbyt słaby i wymizerowany przejściami minionych lat organizm nie pozwala na donośne zachwalanie swych gazet. Stara się raczej swem kalectwem przemówić do sumienia wesołych, rozbawionych gości, aby kupili jego dzienniki. Raz po raz jednak znikają wychodzące grupki ludzi w pięknych czekających autach i powozach, czasem tylko jakiś, w którego głowie błąka się jeszcze cząstka trzeźwości, rzuci niklową monetę i weźmie dziennik.

Dzieci, starcy i kobiety wychodzą każdego dnia na miasto, sprzedając brukowce i zadrukowane płachty piśmideł, żerujących bardzo często na ludzkiem nieszczęściu i niedoli, przed oczyma mamy zawsze obraz biegnącego chłopaka o rozwichrzonych, bezładnie zwisających włosach z plikiem gazet w ręku, w uszach ciągle mamy szum jego chrapliwego głosu, zachwalającego ostatnie sensacje, czasem przystajemy na chwilę i patrzymy na ofiary dzisiejszego ustroju, którego t. zw. porządek wygnał ze szkoły czy warsztatu falangi młodocianych robotników.

ARTUR HIESS.

Wyrok uwalniający

w procesie o katastrofę na kopalni „Maks"

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach toczyła się rozprawa przeciwko nadgórnikowi Pawłowi Gierosce, któremu akt oskarżenia zarzucał, że z niedbalstwa spowodował katastrofę na kopalni „Maks" w Michałkowicach. Ofiarą katastrofy padło życie górnika, Józefa Bończyka, z Bytkowa.

W ub. piątek sąd ogłosił wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary.

W motywach wyroku sąd podkreślił, że: „Bończyk poniósł najprawdopodobniej śmierć wskutek nieprzewidzianego wstrząsu, którego nie mógł przewidzieć oskarżony, dlatego też nie może on ponosić kary za spowodowanie śmierci człowieka z niedbalstwa".

Tłum usiłował przeszkodzić egzekucji

Burzliwe zajście w Ostrzeszowie

„Kurjer Poznański" donosi:

W środę doszło w Ostrzeszowie do zajść podczas zwożenia przez urząd skarbowy zajętych za podatki przedmiotów. Kiedy sekwestrator, w towarzystwie pomocnika i posterunkowego policji, zajechali przed mieszczący się przy ul. Sienkiewicza warsztat ślusarski Czwordona, ten przy pomocy swojej żony usiłował przeszkodzić zabraniu swoich narzędzi pracy.

W mig zebrał się na ulicy tłum ludzi, przyczem podniósł się wielki krzyk i kilku widzów przyłączyło się do pomocy małżonkom Czwordonom; doszło do rękoczynów. Podczas szamotania się sekwestratorów i policjanta, skradziono z wozu szereg przedmiotów zabranych podatnikom, oraz zabrano sekwestratorowi rower i teczkę z aktami.

W związku z zajściami aresztowała policja Czwordona i Lachowskiego.

Wiadomości z całego świata

— W porcie bremańskim na okręcie „Minden" wybuchł z niewyjaśnionych powodów pożar. Spłonęła część okrętu wraz ładunkiem juty.

— W miejscowości saskiej Koetschenbroda wybuchł wielki pożar w tamtejszej elektrowni. Pastwą pożaru padł budynek fabryczny. Szkody materjalne są znaczne.

— „Times" donosi, że numer „Times'a" z ubiegłego czwartku 19 b. m. oraz dodatek tygodniowy „Times'a' zostały w Berlinie skonfiskowane. Jestto pierwsza konfiskata, której ulega „Times" w Berlinie. Dla Minist. propagandy konfiskata ta stanowiła według „Times'a" niespodziankę Przyczyna konfiskaty nie jest znana.

— Nad Peterhofem przeciągnęła gwałtowna burza, w czasie której uderzył w mieście w grupę ludzi piorun kulisty, zabijając na miejscu 6 osób i raniąc 6. 10 osób uległo poparzeniu.

— Izba deputowanych w Brukseli uchwaliła projekt ustawy, przyznającej rządowi na okres 6-ciu miesięcy specjalne pełnomocnictwo, celem przeprowadzenia sanacji gospodarczej i finansowej kraju. Ustawę powyższą uchwalono 89 głosami przeciw 77 głosom przy 7 wstrzymujących się. Socjaliści głosowali przeciw.

— W okolicach Perpignan w fabryce gitrogliceryny nastąpił wybuch. *2-ch robotników zginęło na miejscu,* 2-ch innych odniosło ciężkie rany.

— Ugaszono częściowo pożar lasów i borowiny w pobliżu Neustadt w regencji hannowerskiej. Pastwą płomieni padło dotychczas 1250 ha, borowiny i lasów.

Paramount na terenach ogarniętych powodzią

Firma Paramount wydelegowała wczoraj do Małopolski, na tereny ogarnięte powodzią operatora p. Vlassaka, celem dokonania zdjęć dla swoich aktualności tygodniowych. Zdjęcia te ukażą się równocześnie we wszystkich stolicach Europy z końcem bieżącego miesiąca.

adąc za miasto —
nie zapomnij nabyć dzienników i czaspism

Dziennikarze amerykańscy wśród kolegów warszawskich

Wczoraj w południe Syndykat Dziennikarzy Warszawskich podejmował śniadaniem w Oficerskim Yacht - Klubie wycieczkę dziennikarzy polskich z Ameryki. W przyjęciu wzięli udział przedstawiciele wszystkich pism warszawskich.

Kolegów zamorskich a raczej zaoceanicznych powitał gorącem przemówieniem redaktor Stefan Grostern. Odpowiadali mu serdecznie kierownik wycieczki p. Józef Przydatek oraz przedstawiciel prasy polskiej w Kanadzie p. Jan Sikora.

Świadectwa przemysłowe a walka z bezrobociem

Ministerjum Skarbu upoważniło izby skarbowe do zwalniania przedsiębiorstw przemysłowych od dopłaty do ceny świadectwa przemysłowego wyższej kategorji w wypadku, gdy w okresie od dnia 1 lipca do 31 grudnia 1934 r. nastąpi zwiększenie liczby zatrudnionych robotników w porównaniu z liczbą, przyjętą za podstawę do określenia kategorji świadectwa przemysłowego na rok 1934.

Wspomniana ulga dotyczyć może jedynie przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających do 1000 robotników i ma być udzielana na indywidualne podania płatników przedsiębiorstwom, które przyczyniają się do akcji zwalczania bezrobocia.

Z ulg tych nie mogą korzystać przedsiębiorstwa, które w związku z charakterem swej działalności zwiększają sezonowo liczbę zatrudnionych robotników. (PRESS).

Zon wiceprezydenta m. Krakowa

W Krakowie zmarł w wieku lat 64 wiceprezydent miasta Krakowa dr. Landau.

Zmarły był jednym z założycieli „Żydowskiego Stronnictwa Demokratycznego" z czasów przed wojną. Był on posłem na Sejm galicyjski; do Rady Miejskiej m. Krakowa został wybrany w roku 1905.

Wybuch filmów
Dwie ofiary

20 b. m. około godz. 11-tej wydarzyła się w zakładach fotograficznych firmy „Rekord" w Grudziądzu katastrofalna eksplozja, a następnie pożar. W zakładach zatrudniony był właściciel Gątkowski Władysław, lat 46, oraz jego pomocnik 21-letni Edmund Humski. W czasie wywoływania zdjęć filmowych wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem, filmy eksplodowały. Ogień objął momentalnie cały zakład fotograficzny. Gątkowski i Humski wybiegli na ulicę jak dwie żywe pochodnie. Publiczność rzuciła się na ratunek. Przybyło pogotowie ratunkowe i odwiozło obu w stanie beznadziejnym do szpitala. Zakład spłonął doszczętnie. Zaznaczyć należy, że Gątkowski jest reemigrantem, który przed kilkunastu laty przybył z Ameryki do Polski i osiedlił się w Grudziądzu.

Olbrzymi pożar cegielni

Dnia 20 lipca o godz. 2.15 nad ranem wybuchł olbrzymi pożar w cegielni Grünfelda w Katowicach. Mimo wysiłków straży ogniowej pożar strawił doszczętnie suszarnię, zabudowania i część kotłowni. Szkody materjalne oceniają tu na 1.700.000 zł.

Smiertelny skok z IV piętra

Nocy ub. w szpitalu Dz. Jezus zmarła 33-letnia Estera Widrewiczówna (garbata), córka nauczyciela języka hebrajskiego.

Widrewiczówna w ub. piątek wyskoczyła z okna IV piętra klatki schodowej przy ul. Nowolipie 63.

STAN POGODY w/g PIM

Dziś naogół pogoda słoneczna i bardzo ciepła ze skłonnością do burz przy słabych wiatrach miejscowych.

Dr. med. Marceli DOBRZYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i płciowe
ul. Pierackiego 15, dawna Foksal, 9-2 i 5-8

Co słychać w Warszawie?

325 PRZEDMIOTÓW BEZ WŁAŚCICIELI

Pasażerowie pozostawili w wagonach tramwajowych od 1 — 15 lipca — 325 różnych przedmiotów, a mianowicie: 73 — parasolki, 13 — książek, 64 — rękawiczki, 22 — torebki i portmonetki puste lub z pieniędzmi, 13 — kapeluszy, czapek i beretów, 8 — lasek, 11 — chusteczek, 2 — walizki, 10 — wieszaków, 8 — pantofli, 3 — klucze, 2 — teczki, 6 — pończoch i skarpetek, oraz 90 różnych drobnych przedmiotów, które są do odebrania w biurze dyrekcji tramwajów miejskich (Młynarska 2).

OSTATNI TYDZIEŃ WYSTAWY SOWIECKIEJ W I. P. S.

Wystawa książki sowieckiej, ilustracji i plakatu, ze względu na termin przyszłej wystawy będzie nieodwołalnie zamknięta 30 b. m.

Masowe zamachy samobójcze

32-letni Gedale Goldszmidt, handlujący (Żelazna 81), zatrzymany w 12 komisarjacie, jako oskarżony o szantaż, targnął się na życie, napiwszy się esencji octowej. — Goldszmidt już kilkakrotnie usiłował pozbawić się życia, między innemi połykał kawałki żelaza, gwoździe, agrafki i t. p.

— 19-letnia Irena Wolińska, bez zajęcia (Grodzieńska 1), napiła się esencji octowej na ul. Markowskiej.

— 43-letnia Zofja Francowa (Miłosna — Cechówka), również napiła się esencji octowej.

— 37letni Aron Rozensztok, krawiec (Gęsia 87), w zamiarze samobójczym zadał sobie nożem ranę ciętą lewego przedramienia.

— 80-letni Józef Pszczółkowski (nigdzie niemeldowany), otruł się ługiem na terenie Osiedla — Targówek.

Goldszmidta, Wolińską, Francową i Pszczółkowskiego przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Samobójstwo bezrobotnego w pociągu

Nocy ub. o godz. 24-ej w pociągu jadącym z Otwocka do Warszawy, w pobliżu stacji Radość, w przedziale III klasy, postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową 21-letni Bolesław Zdunek (Karczew), b. urzędnik wydziału bezpieczeństwa województwa warszawskiego, ostatnio bez pracy.

Gdy pociąg przyjechał na dworzec Gdański, Zdunka przeniesiono do poczekalni dyżurnego przodownika posterunku policyjnego, gdzie lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć. Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Przyczyna samobójstwa — brak pracy.

Samobójstwo bezrobotnej

24-letnia Walerja Marjanna Marksówna, ekspedjentka, przed miesiącem straciła posadę. Aczkolwiek czyniła starania, aby otrzymać jakieś zajęcie, wszelkie zabiegi okazały się daremne. W przystępie silnego rozstroju nerwowego Marksówna targnęła się na życie, wypijając esencję octową i jedynę. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

Katastrofa autobusowa

Wskutek pęknięcia prawej przedniej opony, oraz osi u tegoż koła i uszkodzenia się kierownicy, autobus międzymiastowy „Bartek", kursujący na linji Warszawa — Płock, na zakręcie drogi w Głowinie wpadł do rowu, wywracając się na bok.

Ofiarami katastrofy padli: pasażerka, Stanisława Górecka (Bema 81) — ranna w głowę i kierowca Stanisław Kowalkowski (Płoc, ul. Tumska 12) — lekkie ogólne potłuczenie. Pozatem kilku pasażerów zostało lekko rannych lub potłuczonych odłamkami szyb.

Obsługa autobusu, pomimo odniesionego szwanku, zajęła się natychmiast ratowaniem pasażerów.

Starcie tramwaju z samochodem
1 osoba zabita, 2 ranne

Tragiczny w skutkach wypadek zdarzył się ub. nocy na ul. Ząbkowskiej, w pobliżu Tarchomińskiej. — Tramwaj linji „25", jadący w stronę Bazyliki, zderzył się z jadącą w przeciwnym kierunku taksówką Nr. 2028/21222. W taksówce jechała Zofja Rolińska (Radzymińska 27), na stopniach zaś mąż jej, 34-letni Stanisław. Szofer jednak Jałowiecki prosił kilkakrotnie Rolińskiego, aby wsiadł do taksówki, gdyż zasłania mu pole widzenia. R. jednak nie chciał się usłuchać. Przed domem Ząbkowska 42, nastąpiło starcie. Roliński spadł ze stopnia taksówki i dostał się pod przyczepny wóz tramwajowy. Jednocześnie spadł z tramwaju 15-letni Aleksander Skąpski, który uczepił się boku tegoż tramwaju.

Na wszczęty przez przechodniów i pasażerów, alarm tramwaj zatrzymano. Lekarz Pogotowia przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego 3 ofiary katastrofy: Rolińskiego, Jałowieckiego i Skąpskiego. Pierwszy doznał zmiażdżenia lewej stopy i uda, złamania prawej ręki, ran tłuczonych głowy, — drugi zaś — poranienia głowy i podbródka, trzeci za— zmiażdżenia palca prawej ręki, poranienia głowy i podbródka. Roliński wkrótce zmarł.

Porażenie słoneczne

44-letni Franciszek Barzał, robotnik, w cegielni Marki (Pustelnik I), w czasie pracy, zasłabł nagle i stracił przytomność. Lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej stwierdził porażenie słoneczne i przewiózł robotnika w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Śmiertelny wypadek kolejowy

Nocy ub. około godz. 3-ej, w pobliżu stacji Wołomin, dostał się pod pociąg 18-let. Szymon Karpowicz, uczeń szewcki (Wołomin). Doznał on zmiażdżenia lewego podudzia i prawej stopy. Nieszczęśliwego przewieziono tymże pociągiem na dworzec Wileński, skąd Pogotowie zabrało go do szpitala Przemienienia Pańskiego. Pomimo usilnych zabiegów lekarzy, Karpowicz zmarł.

Z głodu

Na rogu ul. Zygmuntowskiej i Targowej zasłabł z głodu i upadł 21-letni Michał Powidziś z Wilna.

18-letni Izrael Mojżesz Rolnik z Lublina, również zasłabł z głodu i upadł na ul. Stalowej, przed bazarem Pakulskich.

Samobójstwo pod pociągiem

60-letni Edward Bujnowski, rolnik (wieś Zagajnik, pod Jabłonną), który rzucił się pod pociąg na przejeździe kolejowym przy ul. Modlińskiej na Pelcowiźnie, zmarł w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

ZMIANY PERSONALNE W ZAKŁADACH SKODY

Po śmierci dotychczasowego długoletniego Prezesa Rady Nadzorczej Koncernu Zakładów Skody w Czechosłowacji, inż. senatora Józefa Simonka, założyciela i wiceprezesa Rady Polskich Zakładów Skody, został wybrany Prezesem tegoż Koncernu długoletni jego współpracownik, dotychczasowy generalny dyrektor dr. Karol Loevenstein. P. dr. Karol Loevenstein już przedtem był wybrany wiceprezesem Polskich Zakładów Skody.

Obecnie, po reorganizacji, centralnym dyrektorem został inż. Vilem Hromadko, dotychczasowy naczelny dyrektor techniczny koncernu, dobrze znany w sferach przemysłowych polskich, długoletni członek Stowarzyszenia Techników w Warszawie. Powyższe zmiany pociągną za sobą dalsze zmiany personalne na innych wyższych stanowiskach.

Wygrany strajk robotników rolnych w Łabiszynku

W czasie od 9 do 14 lipca trwał strajk robotników rolnych w majętności Łab'szynek pow. Gniezno.

Robotnicy zastrajkowali z powodu nie płacenia im przez dzierżawcę p. Galińskiego zaległych zarobków, które s'ęgały kilkunastu tysięcy złotych.

Obszarnik Galiński znany jest z niesłychanego wyzysku robotników. Pan ten bezceremonjalnie łamie umowę zbiorową, ordynarjuszom wydaje tylko połowę względn'e 3/4 należącego im się deputatu, robotnikom sezonowym i dniówkowym nie płaci zarobków według obowiązującej taryfy, lecz prawie o połowę mniej.

Pan Galiński kpi sob'e z nędzy ludzkiej i obowiązujących praw.

W obecności przedstawiciela władzy i delegacji robotniczej oświadczył cynicznie, że kontrakt taryfowy „nic jego nie obchodzi", a komu się nie podoba pracować na takich warunkach jak on sobie życzy, ten może sobie 'ść.

P. Galiński, na interwencję Starostwa otrzymał w drugim dniu strajku na wypłatę robotników pożyczkę 3.000 złotych z Powiatowej Kasy Komunalnej, jednak robotnikom zaległych zarobków nie wypłac'ł, a akcję strajkową próbował złamać przy pomocy łamistrajków.

W tym celu urzędnik Czyżewski udał się do biura Pośrednictwa Pracy w Gnieznie celem zwerbowania i sprowadzen'a na folwark łamistrajków(!)

Bezrobotni Gniezna nie dali się jednak użyć za łamistrajków.

Dzięki solidarnej walce strajkujących i energicznej interwencji u władz przedstawiciela klasowego Związku tow. Włodarczyka, robotnicy strajk wygrali.

Obszarnik musiał wypłacić natychmiast część zaległych zarobków, resztę zobow'ązał się uregulować w ciągu dni 10. Został spisany protokół, że za strajk nikogo szykanować nie wolno i wszyscy robotnicy muszą być przyjęci do pracy.

Na tej podstawie strajk został w dn. 14 lipca zlikwidowany a robotnicy przystąp'li do pracy.

Afera w Zarządzie miejskim m. Pińska

W magazynach brak 20 tysięcy kg. mąki

W ostatnich czasach władze śledcze trafiły na ślad afery w Zarządzie Miejskim Pińska.

Mianowicie miasto Pińsk na wiosnę r. b. otrzymało od Państwowych Zakładów Zbożowych 10 wagonów mąki na doraźne inwestycje miejskie. Po niejakimś czasie na temat tej mąki zaczęły krążyć po mieście różne wersje, któremi w rezultacie zainteresowały się władze śledcze. Przy bliższem zbadaniu sprawy okazało się, że istotnie przeszło 20 tysięcy kg. mąki zostało skradzionych i rozsprzedanych piekarniom prywatnym. Władze śledcze są na tropie sprawców tej malwersacji.

Pośrednia ofiara powodzi w Łodzi

Matka popełniła samobójstwo z rozpaczy o córkę w Zakopanem

Dom przy ulicy Narutowicza 25, stał się widownią wstrząsającego samobójswa, które pepełniła 44-letnia Regina Kalmanzon, żona pośrednika handlowego.

Przed kilku dniami Kalmanzonowie wysłali swoją córkę 14-let. uczenicę jednego z tutejszych gimnazjów do Zakopanego, a sami wyjechali na wieś do pod Łodzią.

W piątek Kalmanzonowa wróciła z Kał, o godz'nie 9.30. — Wstąpiła do sąsiadki, z którą rozmawiała kilka minut, poczem udała się do swego mieszkania, znajdującego się na drugiem piętrze w poprzecznej oficyn'e.

W kilka chwi później, służąca z sąsiedniej oficyny ujrzała Kalmanzonową, jak wspinała się na parapet i stanęła w oknie, zasłoniwszy sob'e twarz rękami. Przerażona dziewczyna, przeczuwając nieszczęście, chciała zaalarmować lokatorów, ale ledwo odeszła od okna, usłyszała przeraźliwy krzyk i w sekundę potem łoskot upadającego ciała. Gdy podbiegła z powrotem do okna, zobaczył Kalmanzonową leżącą nieruchomo na podwórzu.

Niezwłoczn'e wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził u nieszczęśliwej kobiety złamanie podstawy czaszki, złamanie nóg oraz ogólne silne kontuzje.

Kalmanzonową przewiez'ono do szpitala im. Poznańskich przy ul. Targowej, gdzie lekarze orzekli, iż stan denatki jest beznadziejny.

W kilka minut po tragicznem samobójstw'e, w domu przy ul. Narutowicza Nr. 25, zjawiła się policja. Gdy funkcjonarjusze policyjni usiłowali wejść do mieszkania Kalmanzonów, okazało się, że jest ono zamknięte, wobec czego wezwano ślusarza, który wyważył drzw'.

Na stole znaleziono dwie kartki, pisane przez denatkę do najbliższej rodziny. Podobno Kalmanzonowa, dowiedziawszy się o tragicznej powodzi w Małopolsce, wysłała z Kał l'st do córki, przebywającej w Zakopanem, a gdy nie otrzymała odpowiedzi, wpadła w silną depresję duchową i na tem tle popełniła samobójstwo.

Nadużycia w Lidze Morskiej i Kolonjalnej

„Życie Robotnicze" donosi, iż w Lidze Morskiej i Kolonjalnej w Radomiu popełnione zostały nadużycia pieniężne na sumę około 600 złotych.

Nadużycia te polegają na przywłaszczeniu wspomnianej kwoty przez jednego z działaczy Lig: ZZZ. również działacza bebeckiego, na terenie Radomia, urzędnika Ubezpieczalni Społecznej.

Winda z górnikami runęła w dół

W kopalni „Giesche" szyb „Richthofen" w Nikiszowcu wydarzył się wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Mianowicie około godz. 9,30 rano zjeżdżała windą wgłąb kopalni grupa 5-ciu górników. Nagle z nieustalonych narazie przyczyn zerwała się lina, powodując gwałtowny spadek windy.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności górnicy wyszli z wypadku cało, odnosząc lekkie tylko obrażenia cielesne.

Wypadek jest przedmiotem badań i dochodzeń Okręgowego Urzędu Górniczego w Katowicach.

Podzwonne „sanacyjnej" Federacji

Wpadł nam w ręce wyciąg z protokółu, spisanego z konferencji, odbytej jeszcze w dniu 26 kwietniu 1934 r. w D. O. K. P. Katowice pod przewodnictwem p. dyrektora Grossera, przy współudziale p. wicedyrektora i pp. naczelników Wydziałów i Oddziałów:

(str. 1):

„Pan Dyrektor poleca pp. Naczelnikom Wydziałów, Biur i Oddziałów, aby zabronili podwładnym pracownikom wykonywania w godzinach służbowych jakichkolwiek prac związkowych i społecznych".

(str. 2):

„Pan Dyrektor poleca, iż „pośmiertne" odnośnie pracowników etatowych likwidować ma Biuro Finnasowe, zaś odnośnie pracowników stałych — Oddziały".

(str. 3):

„Pan Dyrektor poleca Naczelnikom nie przyjmować przedstawicieli Federacji K. P. (Federacja Kolejowców Polskich) w sprawach związkowych".

Reformackie pigułki z marką Zakonnik
znane od 1602 r.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.
Użycie 1 do 2 pigułek na noc.
Żądać z Zakonnikiem.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczoną w Nr. 187 czasopisma „Robotnik" z dnia 27 maja 1934 r. notatką p. t. „Rzeczy niedopuszczalne" na zasadzie art. 21 dekretu z dnia 2 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. Nr. 14, poz. 186 1919 r.) uprzejmie proszę o zamieszczenie poniżej podanego sprostowania:

Nieprawdą jest, iż członkowie Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego zamieszkali u pełnomocnika p. Jarosława Potockiego.

Natomiast prawdą jest, iż Zarząd Dóbr Rzepichowsko - Chotynieckich w Krzywoszynie oddał do dyspozycji Woj. Urzędu Rozjemczego gmach Zarządu, co było zgodne z art. 10 pkt. 3 rozp. Min. R. i Ref. Rol. z dnia 10 czerwca 1933 r.

Nieprawdą jest, iż Wojewódzki Urząd Rozjemczy wzywał do Krzywoszyna kilkudziesięciu byłych pracowników p. Jarosława Potockiego z najrozmaitszych części Polski.

Natomiast prawdą jest, iż Woj. Urząd Rozjemczy wyznaczając sesję wyjazdową w Krzywoszynie, powodował się udogodniem pozwanych wierzycieli stawania na rozprawę, gdyż prawie wszystkie osoby zainteresowane zamieszkują w Krzywoszynie, lub bezpośrednio przyległych okolicach.

Nieprawdą jest, iż pełnomocnika pracowników do udziału w rozprawach nie dopuszczono.

Natomiast prawdą jest, iż p. Henryk Przyborowski, były plenipotent dóbr Rzepichowsko - Chotynieckich, upoważniony przez kilkudziesięciu wierzycieli do prowadzenia spraw cudzych, występował przed Urzędem Rozjemczym, jednak w charakterze świadka, co zgodnie z przepisami K. P. C. uniemożliwiało mu równoczesne występowanie w innych charakterze.

Nieprawdą jest, iż członkowie Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego brali udział w wieczerzy wydanej „na ich cześć" przez pełnomocnika p. Potockiego z udziałem samego p. Potockiego.

Natomiast prawdą jest, iż wszyscy członkowie Woj. Urzędu Rozjemczego korzystali z posiłków w kasynie, prowadzonem przez p. Franciszkę Ritnerową, za co należność punktualnie opłacali.

Za Komisarza Rządu:
(—) M. Szyszyłowicz, radca.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Kobieta pod kontrolą".
APOLLO: „Csibi" z Fr. Gaal.
ATLANTIC: „Karjera Anny Caxver".
ANTINEA: „Najeźdźcy" i „Messalina".
AMOR: „Meksykanka" i „Mumja".
AS: „Król to ja" i „Na tropie złoczyńcy".
CASINO: „Podwójny program Foxa".
CAPITOL: „Rendez-vous w Wiedniu" i „Bunt w Szanghaju".

CAPITOL
Marszałk. 125, p. 4
2 doskonałe filmy
RENDEZ-VOUS w WIEDNIU
JOHN BARRYMORE
DIANA WYNYARD
BUNT w SZANGHAJU
FAY WRAY

COLOSSEUM: „Sztuka życia" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Syn Indji".
CORSO: „Czarowna noc" i rewja.
CRISTAL: „W niewoli piratów" i „Slim kombinuje".
FAMA: „Sekret kobiety" i „Brat djabła".
FILHARMONJA: „Dama od Maxima".
FORUM: „Bohaterski czyn" i „Schowajcie swoje smutki".
GLORIA: „W pogoni za złotem".
HELJOS: „Nocny lot" i dodatki.
KOMETA: „Kiki" i rewja.
MAJESTIC: „Posażna jedynaczka".

majestic
N.-ŚWIAT 43. Pocz. 6
MARION DAVIES
„POSAŻNA JEDYNACZKA"
KUPON na 2 bil.
balkon parter
1.25 1.70

LUX: „Sierżant X".
MEWA: „Papryka" i „Maski dr. Fu Manechu".
MASKA: „Chandu" i „Na Sybir".
MIEJSKI: „Wrogowie małżeństwa" i „Córka pułku".

KINOTEATR MIEJSKI
Pocz. seansów godz. 5.30, 8, 9.50
PODWÓJNY PROGRAM
WROGOWIE MAŁŻEŃSTWA
(pierwszy ekran)
Flip i Flap
CÓRKA PUŁKU (wznowienie)
Anny Ondra.
Nadprogram PARAMOUNT
Ceny miejsc: od 50 groszy do zł. 1.05.

NOWY SPLENDID: „Szalona noc w ZOO" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Rewizor" i „Pożegnanie z grzechami".
PRASKIE OKO: „Lady Lou" i „Raj podlotków".
PROMIEŃ: „Bandyta detektyw" i „Nowoczesny bohater".
PAN: „W 80 minut dookoła świata" z Douglas Fairbanks.

PAN
N. Świat 40
pocz. 4
Junackie i niesłychane przygody ulubieńca całego świata
DOUGLASA FAIRBANKSA
w filmie W 80 MINUT NAOKOŁO ŚWIATA

PETIT TRIANON: „Przyjaciele i kochankowie" i „Serce olbrzyma".
RIVIERA: „Hallo Paryż" i „Rewizor".
ROXY: „Demon wielkiego miasta" i „F. 13".
SOKÓŁ: „Pozwól się kochać" i „Powódź".
STYLOWY: „Dzielny chłopiec".
TON: „Niepotrzebne dziecko".
UCIECHA: „Moje marzenie to ty" z Liljaną Harvey.
UNJA: „Ich ostatnie spotkanie".
VARIETE (Cyrk): Rewja „Coraz lepiej" i film „Szpieg w masce".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sport robotniczy

ROZWÓJ TURYSTYKI ROBOTNICZEJ NA ŚLĄSKU. Odbyty ostatnio zlot turystów robotniczych Śląska w Panewnikach wykazał dalszy rozwój turystyki robotniczej w tej dzielnicy Polski. Śląski RSKO. nie spoczywa jednak na laurach, lecz czyni wysiłki w kierunku dalszej rozbudowy organizacji turystycznej.

DZIECI W SPORCIE ROBOTNICZYM. Robotnicze kluby sportowe w Warszawie, pragnąc udostępnić dzieciom ulicy możność godziwej rozrywki i urządzeń sportowych, przystąpiły do organizacji sekcyj młodzików przy poszczególnych klubach. Największy rozwój w tej chwili wykazują wyżej wymienione sekcje przy RKS „Skra" i RTKS „Sarmata".

OBOZY LETNIE Z. R. S. S. W dniu 1 sierpnia r. b. rozpoczynają się następujące obozy: dla przodowników gier sportowych wWielkiej Wsi - Hallerowie, kurs dla kierowników i organizatorów robotn. klubów sportowych, również w Hallerowie oraz kobiecy dla przodowniczek gier sportowych w Buczowie (góry Bieszczady) st. kol. Stary Sambor. Informacje i zapisy przyjmuje Sekretarjat Generalny ZRSS. Warszawa, Czerwonego Krzyża 20. Pozostało jeszcze bardzo niewiele miejsc.

Tenis

PIERWSZY DZIEŃ MECZU — POLSKA — BELGJA. W piątek, na reprezentacyjnym korcie Warsz. Lawn Tenis-Klubu w parku im. Sobieskiego, rozpoczęło się spotkanie tenisowe Polska — Belgja w pierwszej rundzie walk o puhar Davisa na rok 1935.

Na pierwszy ogień poszło spotkanie Hebda — Nayert, zakończone po zaciętej walce zwycięstwem Hebdy w czterech setach — 0:6, 6:3, 6:2, 8:6.

W pierwszym secie Hebda grał tak beznadziejnie, że porażka jego wydawała się pewna. Ale po pierwszym secie zdołał się opanować i przejął inicjatywę. Dwa kolejne sety wygrał łatwo. W czwartym i ostatnim secie zawiązała się równa walka, w której Hebda przechodził kolejne przez właściwe mu fazy świetnych zagrań obok nagłych załamań i psucia łatwych piłek. Przy stanie gry 5:4 Hebda miał piłkę meczową, której nie wykorzystał. Wreszcie polak wygrywa set 8:6.

W drugiem spotkaniu Tłoczyński wygrał dwa pierwsze sety w stosunku 6:3, 6:3. W trzecim secie przy stanie gry 6:6 walkę przerwano z powodu zapadających ciemności.

Lacroix okazał się znacznie lepszym tenisistą od Nayerta. Zaprezentował dużą rutynę i wszechstronność uderzeń.

Kolarstwo

OLECKI MISTRZEM POLSKI. Zarząd Pol. Zw. Tow. Kolarskich powziął już ostateczną decyzję w sprawie klasyfikacji zawodników w odbytych ub. niedzieli szosowych mistrzostwach Polski w Katowicach.

Przedewszystkiem cofnięto dyskwalifikację Oleckiego i przyznano temu zawodnikowi pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski. Co do dalszych miejsc sklasyfikowano zawodników na podstawie fotografji, przy tem klasyfikacja ta wypadła następująco: 2) Kielbasa, 3) Popończyk, 4) Urbaniak, 5) Michalak.

Sporty wodne

KAJAKIEM DO SZANGHAJU. Dziś rano wyrusza ze Śniatynia na kajaku „Pacyfista" znany podróżnik polski, dr. med. Korabiewicz w towarzystwie swej małżonki do Szanghaju. Śmiały podróżnik okrąży na kajaku całą Europę południową i całą Azję.

Lekkoatletyka

1200 ZAWODNIKÓW NA STARCIE. W dniach 22—29 bm. odbędą się w Norymberdze wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem przeszło 1200 zawodników i zawodniczek(!) Najsilniej obsadzony jest bieg... maratoński, do którego zgłosiło się 94 zawodników. W dziesięcioboju startuje aż 57 zawodników. Na 100 mtr. startuje 81 zawodników. Lista zgłoszeń innych konkurencyj obejmuje od 30 do 45 uczestników a w konkurencjach kobiecych od 20 do 30 zawodniczek.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Program dzisiejszych ważniejszych imprez jest następujący:

Na boiskach WLTK. o g. 15.30 zakończenie meczu Polska — Belgja. Grają: Naeyaert — Tłoczyński i Lacroix — Hebda.

Na stadjonie Wojska Polskiego o g. 17.30 mecz Austrja (Wiedeń) — Legja.

Na Dynasach o g. 17 zawody kolarskie i motocyklowe.

Na strzelnicach zakończenie Narodowych Zawodów Strzeleckich, myśliwskich i łucznych o mistrzostwo Polski.

W Krakowie mecz waterpolo o mistrzostwo Polski AZS — Makabi. W Poznaniu mecz waterpolo o wejście do Ligi Hakoah (Bielsko) — Unja i drugi etap biegu kolarskiego dookoła ziemi Wielkopolskiej Kościan — Poznań. W Bydgoszczy zakończenie wioślarskich mistrzostw Polski. We Lwowie mecz piłki wodnej Delfin (Warsz.) — Czarni o wejście do Ligi.

Olimpjada Polaków z zagranicy

W związku ze zbliżającemi się Igrzyskami Polaków z zagranicy odbyła się wczoraj Konferencja Prasowa, na której organizatorzy zapoznali przedstawicieli prasy z przygotowaniami do tej olbrzymiej i interesującej imprezy. O Igrzyskach i o Konferencji napiszemy w najbliższych dniach obszernie.

Jak odkryto rad?

Epokowe badania Marji Skłodowskiej i Piotra Curie

Na kilkanaście miesięcy przed śmiercią Marja Skłodowska - Curie napisała piękną książkę, poświęconą pamięci męża, który — jak wiadomo — zginął pod kołami samochodu w 1906 r. w Paryżu. W tej książce Marja Skłodowska opisuje obszernie dzieje odkrycia radu. Wyjątek z tej książki dotyczący historji tego epokowego wynalazku przytaczamy poniżej.

W 1891 ROKU w PARYŻU

W r. 1891 Piotr Curie zajęty był pracą nad powstawaniem kryształów, ja zaś przed wakacjami ukończyłam pracę o magnetyzmie stali hartowanej, poczem podjęłam zajęcia laboratoryjne z zamiarem przygotowania rozprawy doktorskiej.

ODKRYCIE HENRYKA BECQUEREL'A

Uwagę moją pociągnęło ciekawe zjawisko, zaobserwowane w r. 1896 przez Henryka Becquerel'a. Odkrycie promieni Roentgena podniecało wówczas umysły i kilku fizyków badało, czy ciała — fluoryzujące pod wpływem światła — nie wysyłają podobnych promieni. Henryk Becquerel badał w tym względzie sole uranowe — i, jak się to czasem zdarza, znalazł zjawisko odmienne od tego, którego szukał: mianowicie — samorzutne wytwarzanie się w solach uranu promieni specjalnego rodzaju. **Było to odkrycie promieniotwórczości.**

Oto na czem polega zjawisko, odkryte przez Becquerel'a. Związek uranu, umieszczony na kliszy fotograficznej, owiniętej w czarny papier, działa na nią podobnie, jak mogłoby działać światło. Jest to wynikiem działania promieni uranowych, przenikających papier. Te same promienie mogą — jak promienie X, spowodować wyładowanie się elektroskopu, udzielając przewodnictwa otaczającemu powietrzu.

PROMIENIE ZWIĄZKÓW URANU.

Henryk Becquerel sprawdził, że własności te są niezależne od poprzedniej izolacji — że występują również, gdy związek uranu pozostaje przez kilka miesięcy w ciemności. Należało więc zbadać pochodzenie energji, coprawda, bardzo nieznacznej, która w formie promieni wydziela się stale ze związków uranu.

Zbadanie tego zjawiska wydało mi się niezwykle pociągającem, tembardziej, że kwestja była zupełnie nowa i nie posiadała jeszcze żadnej bibljografji. Postanowiłam zająć się opracowaniem tego tematu.

DOŚWIADCZENIA MARJI SKŁODOWSKIEJ

Trzeba było znaleźć miejsce dla prowadzenia doświadczeń. Piotr Curie otrzymał od dyrektora Szkoły pozwolenie użycia w tym celu oszklonej pracowni na parterze, służącej za skład maszyn.

Doświadczenia moje wykazały, że promieniowanie związków uranu może być dokładnie mierzone w określonych warunkach — i że jest ono własnością atomową pierwiastka uranu; jego natężenie jest proporcjonalne do ilości uranu zawartej w rudzie i nie zależy ani od warunków zewnętrznych, jak naświetlenie lub temperatura.

Zaczęłam wówczas poszukiwać, czy istnieją inne pierwiastki, obdarzone tą samą właściwością. W tym celu badałam wszystkie znane podówczas pierwiastki, bądź to w stanie czystym bądź w rudach. Okazało się, że z pomiędzy tych ciał — związki toru wydają promienie podobne do uranowych. Promieniowanie toru ma natężenie tego samego porządku wielkości, co i promieniowanie uranu, i stanowi również atomową własność pierwiastka.

PROMIENIOTWÓRCZOŚĆ (RADJOAKTYWNOŚĆ

Trzeba było znaleźć termin, któryby określał nową własność materji, przejawiającą się w pierwiastkach toru i uranu. Zaproponowałam nazwę promieniotwórczość (radjoaktywność), która została ogólnie przyjętą. Pierwiastki promieniotwórcze noszą miano — radjopierwiastków.

W toku pracy miałam sposobność badać nietylko związki proste — sole i tlenki, ale również znaczną ilość minerałów. Niektóre z nich okazały się radjoaktywne. Były to minerały, zawierające uran i tor. Ale promieniotwórczość ich wydawała się anormalną, była bowiem znacznie silniejsza, niżby się można było spodziewać, sądząc po zawartości w nich uranu i toru.

NOWY PIERWIASTEK CHEMICZNY

Anomalja ta wielce mnie zadziwiła, a kiedy całkowicie się upewniłam, że nie zachodzi tu błąd w doświadczeniu, trzeba było ją uzasadnić. Zrobiłam wówczas hypotezę — że minerały uranu i toru zawierają w niewielkiej ilości substancję — znacznie silniej promieniotwórczą, niż uran i tor. Nie mógł to być żaden z dotychczasowych znanych pierwiastków, ponieważ wszystkie były już zbadane, musiał to być zatem nowy pierwiastek chemiczny.

Jaknajszybsze sprawdzenie tej hipotezy było zadaniem niezmiernie pociągającem. Głęboko niem zainteresowany — porzucił Piotr Curie swą pracę o kryształach i począł wraz ze mną poszukiwać tej nowej substancji.

Minerałem przez nas wybranym, była blenda cynkowa — t. zw. pechblenda — smółka uranu, która w czystym stanie jest mniej więcej cztery razy silniej promieniotwórczą, niż tlenek uranu.

Ponieważ skład chemiczny tego ciała był znany, dzięki dość ścisłym analizom — można się było spodziewać, że znajdziemy tam najwyżej 1% nieznanej substancji. Dalszy ciąg pracy wykazał, że pechblenda zawiera istotne nowe pierwiastki promieniotwórcze, ale w stosunku nie dochodzącym do jednej miljonowej.

POLON I RAD

Użyta przez nas metoda jest — nową metodą analizy chemicznej, opartą na promieniotwórczości. Polega ona na kolejnem oddzielaniu drogą zwykłej analizy chemicznej i na mierzeniu w odpowiednich warunkach promieniotwórczości ciał oddzielonych. W ten sposób można sobie zdać sprawę z własności chemicznych poszukiwanego radiopierwiastka.



MARJA CURIE SKŁODOWSKA.

Koncentruje się on w składnikach, które stają się coraz silniej radioaktywne, w miarę jak postępuje wydzielanie. Wkrótce mogliśmy stwierdzić, że promieniotwórczość koncentruje się przedewszystkiem w dwu odrębnych chemicznie frakcjach, co dowodziło, że w pechblendzie istnieją conajmniej dwa pierwiastki promieniotwórcze, którym daliśmy nazwy — Polonu i Radu. Istnienie polonu ogłosiliśmy w lipcu r. 1898 — istnienie radu w grudniu tegoż roku.

Pomimo tych postępów — stosunkowo szybkich — daleko było do ukończenia pracy. W naszem przekonaniu — bez żadnej wątpliwości — były tam nowe pierwiastki — aby jednak to przypuszczenie zostało przyjęte przez chemików, trzeba było pierwiastki owe wydzielić. Otóż, w otrzymanych przez nas, najsilniej radioaktywnych przetworach (kilkaset razy silniejszych od uranu) — znajdowaliśmy dopiero ślady polonu i radu; polon był w połączeniu z bizmutem, wyodrębnionym z pechblendy, a rad towarzyszył wydobytemu barowi. Wiedzieliśmy już, jaką metodą będzie można oddzielić polon od bizmutu — a rad od baru — ale to wydzielanie wymagało bez porównania większych ilości pierwotnej materji, niż ta, którą przerabialiśmy dotąd.

PRACA BEZ LOKALU, PIENIĘDZY I PERSONELU

W tym okresie naszej pracy wielce ujemnym dla nas był brak odpowiednich warunków: brak lokalu, pieniędzy i personelu.

Pechblenda była materjałem kosztownym i nie mogliśmy zakupić jej w dostatecznej ilości. Główne źródło tego minerału znajdowało się wówczas w Joachimstahl (Czechy), w kopalni eksploatowanej przez rząd austrjacki dla wydobywania uranu. Według naszych przypuszczeń — wszystek rad i część polonu powinny były znajdować się w odpadkach tej fabrykacji, nie mających żednego zastosowania. Dzięki poparciu Akademji Nauk w Wiedniu, udało nam się otrzymać na dogodnych warunkach — parę tonn tych odpadków, których użyliśmy, jako materji pierwotnej. Koszty przetwarzania pokrywaliśmy z początku z własnych środków — następnie otrzymaliśmy kilka subwencyj i pomoc zzewnątrz.

OPUSZCZONA SZOPA JAKO LABORATORJUM

Najważniejszą była kwestja pomieszczenia. Nie mieliśmy gdzie wykonywać większych chemicznych manipulacyj. Trzeba je było urządzać w opuszczonej szopie, oddzielonej podwórzem od pracowni, w której znajdowała się nasza instalacja elektrometryczna. Była to szopa z desek, o cementowej podłodze i oszklonym dachu, przez który miejscami deszcz przeciekał, pozbawiona wszelkich przyborów. Całe urządzenie składało się ze zniszczonych drewnianych stołów, żelaznego pieca, dającego ciepło bardzo niedostateczne i z tablicy, na której Piotr Curie chętnie pisał i rysował. Nie było tam kapy dla robót, przy których wydzielają się szkodliwe gazy — trzeba było zatem wykonywać takie prace na podwórzu, gdy pogoda na to pozwalała. Podczas deszczu musieliśmy je robić w szopie, przy otwartych oknach.

ODKRYCIE RADU

W tem przypadkowem laboratorjum pracowaliśmy — niemal bez pomocy — przez dwa lata, zajmując się wspólnie zarówno robotą chemiczną, jak i naukowemi badaniami nad promieniowaniem ciał coraz to silniej radioaktywnych, które stopniowo otrzymywaliśmy. Wkrótce musieliśmy podzielić się pracą: Piotr Curie w dalszym ciągu prowadził badania nad własnościami radu, gdy ja prowadziłam prace chemiczne w celu wydobycia czystych jego soli. Byłam zmuszona przerabiać do 20 kg. materji naraz. Musieliśmy napełniać naszą szopę wielkiemi naczyniami, zawierającemi płyny i osady. Przenoszenie tych naczyń i przelewanie ich zawartości było wyczerpującem zajęciem. Męczyło mnie także gotowanie tych mas przez całe godziny i bezustanne poruszanie ich żelaznem mieszadłem. Wydzielałam radionośny chlorek baru, który następnie poddawałam frakcjonowanej krystalizacji. Rad gromadził się w częściach najmniej rozpuszczalnych. Tą metodą doszłam do wydzielenia czystego chlorku radu. Bardzo subtelne prace ostatnich krystalizacyj utrudnione były przez pył węgla i żelaza, od którego niepodobna się było uchronić w laboratorjum tak źle urządzonem.

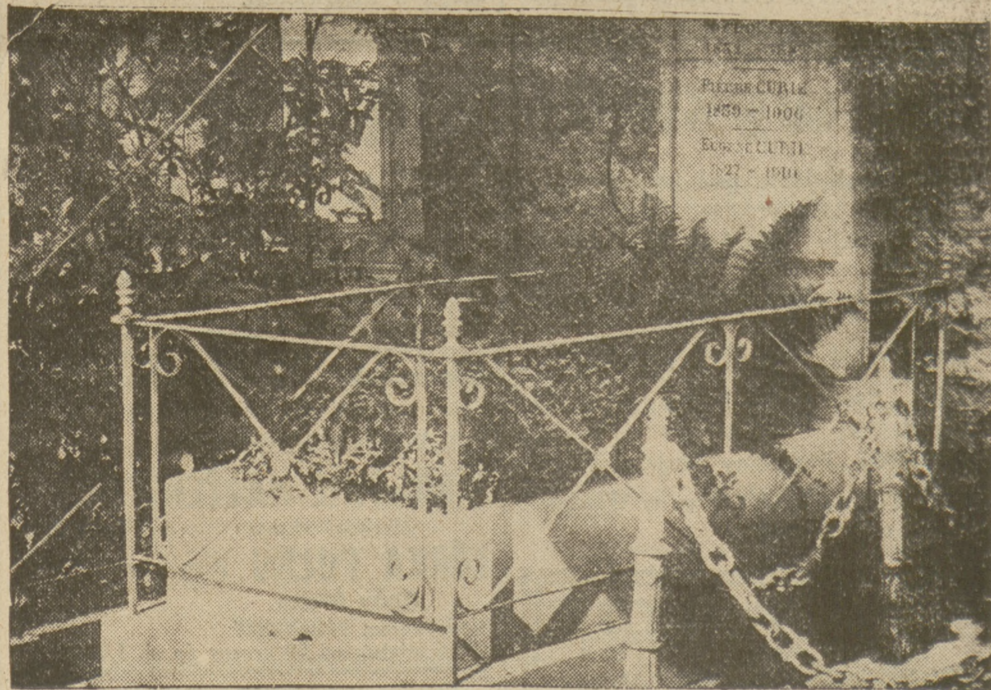
Szczególną radość sprawiało nam, że wszystkie nasze przetwory — skupiające się wokoło Radu — dają samorzutne światło. Piotr Curie przyznawał, że ta nieoczekiwana właściwość daje mu wielkie zadowolenie — większe niż gdyby były najpiękniej zabarwione...

BLADE ROZPROSZONE ŚWIATEŁKA ZAWISŁE W CIEMNOŚCIACH

Byliśmy w tym okresie zupełnie pochłonięci przez nową dziedzinę, która otwierała się przed nami dzięki tak nieoczekiwanemu odkryciu. Pomimo trudnych warunków pracy, czuliśmy się bardzo szczęśliwi. Dnie upływały w laboratorjum i często zdarzało się nam nie wychodzić nawet na obiad. Nasza uboga szopa była przybytkiem wielkiego spokoju. Czasem pilnując jakiegoś doświadczenia, przechadzaliśmy się po niej wzdłuż i wszerz, rozmawiając o bieżącej i przyszłej pracy; w zimne dnie ogrzewała nas szklanka herbaty przy gorącym piecu. Żyliśmy jedną tylko myślą, jak w śnie czarodziejskim.

Zdarzało nam się także odwiedzać nasze Królestwo wieczorem. Cenne produkty, dla których nie mieliśmy lepszego schronienia, porozstawiane były na półkach i stołkach — ze wszystkich stron witały nas blade rozproszone światełka, jakby zawisłe w ciemnościach. Były one dla nas zawsze nowem źródłem wzruszenia i zachwytu.

MARJA CURIE SKŁODOWSKA W SWOJEJ PRACOWNI.



GRÓB MAŁŻONKÓW CURIE (PIOTRA i MARJI) W PARYŻU.

Co usłyszymy w radjo?

Niedziela, 22.7. 1934 r.

8.35 Muzyka (płyty). 8.38 Gimnastyka. 8.53 D. c. muzyki. 9.05 Dziennik Poranny. 9.10 D. c. Muzyki. 9.20 Chwilka pań domu. 9.25 D. c. Muzyki. 9.55 Odczytanie programu. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 13.00 „O cudownych dzieciach w muzyce". 13.10 Muzyka lekka. 13.45 „Szlakiem Mickiewiczowskim" — wygł. p. Adam Tański. 14.00 Koncert polskiej muzyki ludowej. 15.15 Piosenki. 15.33 Melodje huculskie. 16.00 Muzyka lekka ze Lwowa. 16.45 Transmisja fragmentu meczu Tenisowego o „Puhar Davisa" Polska — Belgja. 17.00 Przegląd teatralny. 17.10 Koncert solistów. 18.00 Fragment teatralny. 18.15 Słynni śpiewacy: Guglielmetti i Stracciari. 18.45 Feljeton literacki wygł. p. Zdzisław Marynowski. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Muzyka lekka. 20.00 „Myśli wybrane". 20.12 Koncert popularny. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Bronisław Huberman gra! 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Fantazje operetkowe. 23.05 Muzyka taneczna z danc. Paradis.

DROBNE OGŁOSZENIA

TAPCZANY higjeniczne, automatyczne, patentowane 3722. Komplety zł. 50 oraz nowoczesne wyroby tapicerskie. Warunki dogodne. Wytwórnia, Twarda **5.** (Dawniej Twarda 3)

„MIESZKANIA TANIE" jedno, dwuizbowe na własność i do wynajęcia, ul. ks. Janusza 72. Spłaty miesięczne 28 względnie 47 zł. Informacje w Administracji lub w Inspekcji Handlowej, Zarządu Miejskiego, Koszykowa 9, tel. 8-24-07.

Powielanie, przepisywanie estetycznie, tanio. Edmund Baum. Al. Jerozolimskie 25. tel. 9-80-37.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY gra dziś zabawną komedję Bałuckiego „Klub Kawalerów".

TEATR LETNI gra codziennie wesołą komedję „Zwyciężyłem kryzys" w reż. K. Borowskiego.

TEATR NOWY. Dziś komedja „Arletta i zielone pudła" w reż. Z. Ziembińskiego.

ARTYŚCI B. TEATRÓW MIEJSKICH NA POWODZIAN. Spółdzielnia artystów teatrów: Narodowego, Nowego i Letniego postanowiła przeznaczyć 10% od kasy brutto na powodzian w Małopolsce, poczynając od poniedziałku 23 b. m. w ciągu najbliższego tygodnia do dnia 30 bm.

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie komedja muzyczna R. Benatzkyego „Rozkoszna dziewczyna" w przeróbce J. Tuwima.

TEATR MAŁY z powodu przebudowy sceny zamknięty.

TEATR KAMERALNY. Dziś i codziennie „Kochankowie" Grubińskiego z Grywińską, Brydzińskim i Łuszczewskim.

TEATR „HOLLYWOOD" (Stara Banda). Dziś i codziennie rewja p. t.: „Hulaj Banda".

TEATR WIELKA REWJA — (Karowa 18). Dziś wielka rewja „101 pociech" z Mirą Zimińską, Mankiewiczówną, Antoszówną, Krukowskim, Lawińskim, Skoniecznym na czele zespołu.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8) Dziś „Małżeństwo z Konwenansu".

Teatr-rewji „MIGNON" — Dziś rewja p. t. „Niech żyje prasa".

TEATR W OGRODZIE „100 POCIECH". Dziś komedja p. t. „Gwiazdy ekranu".

„VALENTINO"

HURT **Brzytwy** znane fryzjerom ze swej bezkonkurencyjnej gwarantowanej jakości. **Maszynki** do strzyżenia włosów. HURT

Wyroby stalowe „VALENTINO" Warszawa, Wspólna 9
Tamże **nożyki** oraz **aparaty** do golenia **„VALENTINO"**

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI **Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.**

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.